

Tomasz Ciesielski

Uniwersytet Opolski

ORCID <https://orcid.org/0000-0002-3254-1261>

Antoni Maziarz

Uniwersytet Opolski

ORCID <https://orcid.org/0000-0002-1440-065X>

Józef Wacław Dąbrowski (1797–1862). Wołyńianin w armii Królestwa Polskiego

Streszczenie: W artykule, w oparciu o nieznane i tym samym niewykorzystywane dotąd przez historyków wspomnienia, przedstawione zostały dzieciństwo i młodość Józefa Wacława Dąbrowskiego, oficera wojska Królestwa Polskiego, dowódcę w randze kapitana i majora oddziałów powstańczych jesienią 1830 – latem 1831 r. Koleje jego losów i kariera wojskowa są tak typowe, jak i odbiegające od znanych i omawianych w literaturze przedmiotu schematów. Typowe, gdyż dzięki wywodzeniu się z kręgów średnio zamożnego ziemiaństwa rozpoczął służbę wojskową od stopnia kadeta, aby przed upływem roku awansować na podchorążego i uzyskać skierowanie do szkoły podchorążych, stanowiącej niezbędny etap służby potrzebny do awansu oficerskiego. Na ten przychodziło jednak podchorążym odczekać kilka lat, w przypadku Dąbrowskiego pięć, gdyż w armii Królestwa Polskiego silnie odczuwalny był nadkomplet oficerów. Spowalniało to też dalszy awans, co rodziło konflikt między „starymi”, którzy szlify oficerskie zdobywali w wojskach napoleońskich i Księstwa Warszawskiego, a „młodymi”. Od utartych schematów odbiega pochodzenie z kręgów szlachty wołyńskiej o sporych koneksjach w powiecie łuckim, staranne wykształcenie zwieńczone nauką w kolegium pijarskim, decyzja o stosunkowo szybkim zakończeniu służby, jak też wnikliwy i krytyczny ogląd stosunków panujących w armii Królestwa Polskiego.

Słowa kluczowe: Wołyń, Królestwo Polskie (kongresowe), wojsko Królestwa Polskiego, generalicja Królestwa Polskiego, polskie ziemiaństwo początku XIX w., powstanie listopadowe, rodzina Dąbrowskich

Wprowadzenie

Spór polskich historyków o powstanie listopadowe rozgorzał niemal natychmiast po jego zakończeniu. Zarówno uczestnicy wojny, jak i jej obserwatorzy, próbowali zrozumieć powody wybuchu i klęski zrywu z lat 1830–1831. Wypowiadali się przedstawiciele kadry dowódczej i szeregowi żołnierze, publicyści i twórcy kultury. Po niemal 200 latach

od tych wydarzeń wydaje się, że wyczerpano już wszelkie argumenty, a na nowe trudno czekać, bo zasób źródłowy do dziejów politycznych i zbrojnych tego zrywu narodowego został już spenetrowany i wykorzystany. W zbiorach prywatnych znajdują się jednak materiały, które dostarczają cennych, nowych informacji na temat biografii uczestników powstania, genezy konfliktu czy stopnia przygotowania wojska polskiego do wojny z Rosją. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku oficera 1. Pułku Jazdy Kaliskiej, mjr. Józefa Waława Dąbrowskiego (1797–1862), któremu autor *Słownika biograficznego oficerów powstania listopadowego* Robert Bielecki poświęcił ledwie kilka linijek¹. Wspomnienia Józefa Waława Dąbrowskiego zatytułowane „Notatki z życia i wrażenia młodości” dotychczas nie zostały włączone do obiegu naukowego². Rękopis znajduje się w posiadaniu rodziny Pauliny Dorożyńskiej-Dąbrowskiej z podkrakowskich Pękowic. Adresatem obszernych, zapisanych drobnym pismem na 742 stronach wspomnień³, był jedyny syn autora – Tadeusz Jerzy Dąbrowski (1829–1903)⁴. Od strony faktograficznych wartości poznawczych i walorów literackich, można ten tekst porównać z wydanym drukiem przed ponad stu laty *Pamiętnikiem* Napoleona Sierawskiego⁵.

W tekście wspomnień, ani w innych zachowanych materiałach rodzinnych, nie znajdujemy informacji o czasie i okolicznościach powstania memoriału. Z analizy treści można wnioskować, że zamiar ten autor zrealizował w ostatnich latach swojego życia, czyli na przełomie lat 50. i początku 60. XIX w. (zmarł 20 stycznia 1862 r.)⁶. Bardzo drobne pismo wskazuje, że tekst był spisywany lub przepisywany na zlecenie autora, być może przez kogoś z rodziny (syna Tadeusza Jerzego?).

Bez większych trudności możemy określić cel powstania omawianego tekstu. Wiodącym motywem było przestrzeżenie jedynego syna przed angażowaniem się w pozba-

¹ R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. I, Warszawa 1995, s. 350.

² J.W. Dąbrowski, *Notatki z życia i wrażenia młodości*, Archiwum rodzinne Pauliny Dorożyńskiej-Dąbrowskiej.

³ Niestety, z tekstu usunięto niemal 10% zawartości (łącznie 66 stron). Prawdopodobnie były tam ujęte relacje bohatera ze swą przyszłą żoną – Marianną Zawiszą Czarną (1787–1875). Małżonka również pozostawiła po sobie zapiski (Pamiętka dla Teresy Dąbrowskiej urodzonej w Pruszczyźnie w dniu 25 lipca 1867 roku skreślona przez jej Babkę Mariannę z Zawiszów Czarnych Dąbrowską, Archiwum rodzinne Pauliny Dorożyńskiej-Dąbrowskiej). Skupiła się na prezentacji dokonań swych przodków, począwszy od rycerza Zawiszy Czarnego herbu Sulima (pokrewieństwo przypisane niesłusznie), poprzez konspiratora kpt. Artura Zawiszę (1809–1833) i kończąc na swym ojcu Barnabie Zawiszy Czarnym herbu Przyrowa (ur. ok. 1760). O mężu nie pisała.

⁴ Józef Waław nie doczekał się wnuków. Pierworodna córka Tadeusza Jerzego i Marii z Rostworowskich (1842–1927) – Teresa, po mężu Majewska (1867–1911) urodziła się już po śmierci dziadka. Oprócz niej Tadeusz Jerzy miał jeszcze czterech synów i trzy córki: Bronisława (ur. i zm. 1869), Stefana (1870–1932), Helenę (1872–1953), Tadeusza (1873–1961), Stanisława (1875–1953), Zofię (1878–1944) oraz Marię (1880–1948). Spośród nich czwórka wybrała życie konsekrowane, zob. A. Maziarz, *O. Klemens Dąbrowski (1875–1953). Pierwszy polski benedyktyn doby pokasacyjnej*, Opole 2019, s. 35.

⁵ *Pamiętnik Napoleona Sierawskiego oficera konnego pułku gwardyi za czasów W. Ks. Konstantego*, wyd. S. Smolka, Lwów 1907.

⁶ Na pewno część wspomnień zostało spisanych nie wcześniej niż w 1856 r., gdyż Dąbrowski określa w nich Józefa Tymowskiego jako ministra, a funkcję tę pełnił on właśnie od tego roku, J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 608.

wioną szansę powodzenia aktywność konspiracyjną, poprzedzającą wybuch powstania styczniowego. Zgodnie z ówczesną praktyką, autor zawarł liczne zalecenia moralizatorskie. Potomków uwrzał, że „najważniejszy cel życia musi być skierowany dla dobra społecznego”, co najlepiej osiąga się na bazie uczciwości i wykształcenia⁷. Jako największe zadanie i wyzwanie wskazywał poświęcenie sprawom ojczyzny oraz odsuwanie na bok własnych ambicji i zysków materialnych, bo tylko taką drogą pozyskuje się uznanie u ludzi godnych i bogatych w przymioty duchowe.

W ujęciu Józefa Wacława Dąbrowskiego jego „Notatki” to „obrazek czasu i ludzi, na których patrzałem, z którymi żyłem”⁸. Mają one charakter osobisty. Autor pomijał opis wydarzeń dziejowych, znanych mu ze źródeł publicznych i relacji innych osób, skupiał się na wydarzeniach, których był bezpośrednim świadkiem. Rękopis rozpoczynają wspomnienia z okresu wczesnej młodości, czyli z lat 1806–1815. Obszernie omówione zostały: czas nauki w kolegium pijarskim w Międzyrzeczu Koreckim, relacje Dąbrowskich z księciem Józefem Klemensem Czartoryskim, Steckimi i Ilińskimi. Ze względu na oryginalność i szczegółowość zapisu wspomnienia Dąbrowskiego mogą być uznane za istotny materiał dla zarysowania elementów życia towarzyskiego ziemiaństwa wołyńskiego z pocz. XIX w. Kolejne partie „Notatek” poświęcone są pobytowi Józefa Wacława w Szkole Podchorążych Jazdy, a kończą się opisem służby w pułkach strzelców konnych armii Królestwa Polskiego. Trwała ona do roku 1827, kiedy Dąbrowski uzyskał dymisję w stopniu porucznika i poświęcił się życiu rodzinnemu. W tok narracji autor nie omieszczał wpleść uwag na temat powstania listopadowego. Sam wziął w nim czynny udział niemal od początku, gdyż już 7 grudnia 1830 r. podjął na nowo służbę wojskową – awansowany na kapitana. Swą kampanię zakończył w lipcu 1831 r. w randze majora.

Pochodzenie, lata dzieciństwa na Wołyniu

Józef Wacław Dąbrowski wywodził się z rodziny o bogatej tradycji wojskowej. W opowieściach rodowych przywoływano postać pradziadka – Jana Dąbrowskiego, który miał uczestniczyć w wyprawie wiedeńskiej króla Jana III Sobieskiego. Sam autor wspomnień powątpiewał, czy jego przodek był „towarzyszem pancernym”, ale rodzinnej legendy nie negował⁹. Synem Jana był Mateusz Kacper, który z ziemi krakowskiej przeniósł się na Wołyń. W 1743 r. urodził się syn Mateusza Kacpra – Józef Antoni – z czasem

⁷ Ibidem, s. 383.

⁸ Ibidem, s. 167.

⁹ Nie występuje w wykazie Bolesława Twardowskiego, któremu daleko do doskonałości: *Spis Rycerstwa Polskiego walczącego z Janem III pod Wiedniem oraz Szyk Bojowy Wojsk Polskich i sprzymierzonych dnia 12 Września 1683 roku*, Poznań 1883. Przy braku wskazania, w jakiej chorągwi służyć miał Jan Dąbrowski, nie sposób zweryfikować tradycji rodzinnej.

prezes głównego sądu wołyńskiego. Następnie na świat przyszedł Felicjan – podczaszy halicki, dziadek Jarosława Dąbrowskiego – inspiratora powstania styczniowego i dowódcy wojsk Komuny Paryskiej. Najmłodszy z synów, Onufry, z czasem stał się właścicielem Zahałówki na Wołyniu, a od księcia Józefa Klemensa Czartoryskiego dzierżawił majątek Mucharów¹⁰. Ze stolnikiem litewskim łączyły go nie tylko interesy ekonomiczne. Magnat powierzał mu ważne misje do Drezna, Warszawy, czy Gdańska. Czartoryski chętnie odwiedzał Mucharów, a Dąbrowscy często byli zapraszani na zamek w Korcu. O zażyłości mogą świadczyć wspólnie spędzane święta¹¹. Za sprawą kontaktów z Czartoryskimi, a także spowinowaconymi z nimi Potockimi, Lubomirskimi i Sanguszkami, Onufry Dąbrowski został według tradycji rodzinnej w 1785 r. mianowany przez króla Stanisława Poniatowskiego na wojskiego lwowskiego większego, co jeżeli miało miejsce, to okazało się jedynie nominacją honorową, gdyż ziemia lwowska od 1772 r. pozostawała poza granicami Rzeczypospolitej. Na dworze Czartoryskich Onufry poznał przyszlą żonę – Teklę Piegłowską, córkę Marianny i Stanisława Piegłowskich lub Pięgłowskich. Józef Wacław tytułował dziadka po kądzieli rotmistrzem w pułku Raczyńskiego. Piegłowski był długoletnim żołnierzem – przez 15 lat służył we frejkompanii artylerii koronnej (oddział dragonów) jako podoficer i oficer, a następnie od ok. 1767 r. do śmierci przed 21 maja 1779 r. w regimencie Wielopolskiego-Raczyńskiego¹².

Ojciec Józefa Wacława – Onufry Dąbrowski był przywiązany do tradycji szlacheckiej i nosił się „po polsku”, czyli ubierał żupan i kontusz przewiązany litym pasem. Po 1792 r. kultywował pamięć twórców Konstytucji Majowej, o czym świadczy chociażby portret marszałka Stanisława Małachowskiego zawieszony w dworze mucharowskim na honorowym miejscu¹³. Dąbrowskiego postrzegano jako człowieka o łagodnym usposobieniu. Dobrze traktował służbę i poddanych chłopów, którzy doceniali poszanowanie ich godności i wsparcie w chwilach trudnych. Autor wspomnień w duchu wręcz idyllicznym

¹⁰ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich*, wyd. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 6, Warszawa 1885, s. 789. Książę Józef Klemens Czartoryski (1740–1810) był ostatnim przedstawicielem młodszej linii na Korcu i Oleksińcu. Zasłynął z działalności gospodarczej i swoistego uprzemysłowienia głównych ośrodków, w których powstały stosunkowo duże zakłady wytwórcze, na czele z manufakturami porcelany i tkacką w Korcu, drukarniami w Korcu i Oleksińcach. W życiu publicznym nie zajmował wysokich godności, pozostając przy otrzymanym w 1764 r. urzędzie stolnika litewskiego. Był jednak aktywny w powiecie łuckim – pełnił zadania starosty łuckiego i klucznika łuckiego od 1766 r. Wybrany do pierwszego kompletu posłów z województwa wołyńskiego, uczestniczył w całości obrad Sejmu Wielkiego, J. Nieć, *Czartoryski Józef Klemens*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. 4, Kraków 1938, s. 279–281.

¹¹ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 2, 91.

¹² Stanisław Piegłowski był porucznikiem w regimencie, który do 1776 r. był dragońskim, a następnie piechoty, od osoby szefa nazywanym do 1771 r. pułkiem Hieronima Wielopolskiego, a następnie do końca dni Rzeczypospolitej – pułkiem Filipa Raczyńskiego, M. Machyń, C. Szrednicki, *Oficerowie wojska koronnego 1777–1794. Spisy*, cz. 3: *Piechota*, Kraków 1998, s. 256, 266; zob. też B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925, s. 29.

¹³ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 8.

z uznaniem pisał o uczciwości, pracowitości i schludności ludu wołyńskiego¹⁴. Dąbrowscy należeli do rodzin średnio zamożnych. Na dzierzawiony majątek Mucharów składało się 150 włók ziemi (ok. 2700 ha). W folwarku hodowano konie (samyh klaczy rozrodowych było 20), ok. 200 sztuk bydła i tysiąc owiec (wełnę sprzedawano do koreckiej manufaktury pasów szlacheckich). W pamięci Józefa Wacława zachował się dobrze zagospodarowany folwark i bogato wyposażone wnętrza dworku, jak też to, że jego rodzice mieli liczne powozy i furmanów. Starannie dobierano guwernerów i kucharzy. Onufry uchodził za człowieka wykształconego, o czym miała świadczyć dobra znajomość łaciny i francuskiego, jak też atmosfera szacunku dla nauki. Ważne miejsce w dworku zajmowała biblioteka, choć Tekla Dąbrowska trzymała ją pod kluczem, starannie dobierając lektury, jakie mogły poznać jej dzieci¹⁵.

Z licznego potomstwa Onufrego i Tekli Dąbrowskich pięcioro dożyło wieku dorosłego. Przedostatnim w tym gronie, a zarazem trzecim synem (po Janie i Aleksym), był Józef Wacław, urodzony w Mucharowie 28 marca 1797 r. Zgodnie z ówczesną normą szlachecką Józef Wacław rozpoczął edukację w domu, a następnie kontynuował ją w kolegium pijarów w Międzyrzeczu Koreckim. W tym czasie tą zasłużoną dla rozwoju szkolnictwa na Wołyniu placówką kierował Jędrzej (Andrzej) Grabowski¹⁶. Kierownik zatrudnił fachowe grono pedagogiczne i na pewno nie kierował się uprzedzeniami, skoro nauczycielem fechtunku był czarnoskóry przybysz z Martyniki¹⁷. Wzorem do naśladowania dla młodego Dąbrowskiego był hrabia Jan Kazimierz Stecki (zm. 1820 r.), właściciel Międzyrzecza Koreckiego od 1773 r., ostatni chorąży wielki koronny, kawaler orderu Orła Białego, przyjaciel młodzieży¹⁸. Dąbrowskiego pociągało życie towarzyskie lokalnych elit, a jego pasją okazały się polowania. Wraz z braćmi miał sforę psów myśliwskich złożoną z 5 chartów, 4 gończych i kilku wyżłów. W dni niesprzyjające polowaniom młodzi Dąbrowscy strzelali dla wprawy kulami glinianymi¹⁹.

¹⁴ Ibidem, s. 40.

¹⁵ Ibidem, s. 6–12.

¹⁶ Zob. A. Moszyński, *Monografia Kolegium i szkoły pijarskiej w Międzyrzeczu Koreckim*, Kraków 1876, s. 71. Kadra szkoły międzyrzeckiej na pocz. XIX w., zob. ibidem, s. 92.

¹⁷ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 24. Autor szeroko opisał realia szkoły pijarów (program nauczania, nauczycieli, egzaminy, zwyczaje szkoły, strój uczniów). Podkreślał troskę szkoły o patriotyczne wychowanie młodzieży (s. 27).

¹⁸ Ibidem, s. 65. O Steckim jako butnym i hulaszczym magnacie – zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, oprac. M. Kaczmarek, K. Pecold, Wrocław 1972, s. 314. Także Dąbrowski opisywał zbytek panujący w dworze międzyrzeckim, ale podkreślał przestrzeganie wysokich standardów życia towarzyskiego (s. 70). Więcej na temat Jana Kazimierza Steckiego i dworu w Międzyrzeczu – zob. H. Stecki, *Wspomnienia mojej młodości*, oprac. i wyd. S. Górzyński, Warszawa 2018, s. 13 i n.

¹⁹ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 110.

Zainteresowanie wojskiem

Okres nauki Dąbrowskiego w kolegium międzyrzeckim przypadł na burzliwe czasy Księstwa Warszawskiego, a kolejne batalie epoki napoleońskiej stale znajdowały się w centrum uwagi wołyńskiej młodzieży. Ta atmosfera zadecydowała o dalszej drodze życiowej Dąbrowskiego, dla którego rodzice planowali karierę w sądownictwie, a wybór taki dyktowały koneksje i apanaże finansowe związane z pracą prawnika – zarówno ojciec, jak i stryj Józef Antoni²⁰ byli członkami palestry. Jednak Józef Waław deklarował „nie dla mnie taka kariera. Inna myśl była panująca, zawiązana jeszcze w Międzyrzeczu (...) – ojczyzna a nie pieniądze”²¹. Młodzieniec nie miał dobrej opinii o wołyńskiej palestrze, jej członków nazywał godnymi pożałowania „płatnymi aktorami (...) za pieniądze broniącymi spraw”²².

Pierwszy kontakt z wojskiem Józef Waław Dąbrowski miał w wieku 6 lat. Jako dziecko z uwagą obserwował stacjonujący w Korcu podolski pułk muszkieterski armii rosyjskiej, dowodzony przez gen. Michała Lewickiego²³. Jedną z jego kompanii (kapitana Fryderyka Bergmana) kwaterowała w Mucharowie. Obecność nie była uciążliwa, skoro najstarsza córka Onufrego wyszła za kapitana Bergmana (zmarła pod Moskwą w 1812 r.). Znienawidzony przez Polaków gen. Lewicki (walczył w wojnie 1792 r. i przeciwko insurekcji kościuszkowskiej) na Dąbrowskich robił wrażenie człowieka wesołego, chętnie przebywającego w towarzystwie Polaków²⁴. Młody Józef Waław z uznaniem odbierał wojskowy dryl, chętnie oglądał konne defilady, często słuchał muzyki wojskowej. Rozwijał zainteresowania bronią palną.

Młody Dąbrowski z sympatią odnosił się do Napoleona Bonaparte i w nim pokładał nadzieję na odzyskanie niepodległości („od najdawniejszej pamięci zawsze na Zachód miałem ucho i wzrok obrócone”²⁵). Jego ojciec w uwagą śledził losy Legionów Dąbrowskiego (z Jan Henrykiem nie byli spokrewni, gdyż dowódca legionów pochodził z rodziny używającej herbu Panna z Trąbami – Virgo Violata proweniencji pruskiej,

²⁰ Córka Józefa Antoniego Dorota była pierwszą żoną Stanisława Czajkowskiego, ojca Michała Czajkowskiego – Sadyka Paszy (1804–1886).

²¹ Ibidem, s. 77. W innym miejscu deklarował: „dwa tylko główne cele w życiu oznaczałem: być użytecznym Ojczyźnie – o ile zdolności i okoliczności pozwolą – i szczęśliwym w pożyciu domowym” (s. 114).

²² Ibidem, s. 78.

²³ Пор. Г. Вилков, 55-й Подольский пехотный полк. История подвига служения Отечеству, Бендеры 2007, s. 5.

²⁴ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 16.

²⁵ Ibidem, s. 60. Jako oficer armii Królestwa Polskiego zmienił zdanie. Stał się krytyczny wobec cesarza Francuzów, który „złudził Polskę i Europę”, a z uznaniem pisał o Aleksandrze I. Ten, dając niemal jednolite mundury armii Królestwa Polskiego i Korpusu Litewskiego, jakoby otwierał drogę do jedności Polski i Litwy, ibidem, s. 539.

podczas gdy małopolscy i wołyńscy Dąbrowscy pieczętowali się herbem Radwan). Po 1807 r. wydarzenia polityczne i wypadki wojenne zdecydowanie bardziej przykuwały uwagę chłopców, niż nauka. Z tym większym bólem obserwowali transport oficerów polskich i francuskich – jeńców prowadzonych na wschód. Było to „pierwsze wojsko com widział”²⁶. W 1812 r. piętnastoletni Dąbrowski marzył już tylko o wojsku, a wyobraźnię rozpałiło nadejście oddziałów polskich i francuskich ruszających przeciw Rosji. U dowódców uproszono, by w Mucharowie pozostał jeden z rannych Francuzów – kapral Runique z 21 Pułku Piechoty Liniowej, uczestnik wyprawy egipskiej Napoleona Bonaparte i kampanii hiszpańskiej. Rekonwalescent miał zająć się nauczaniem języka francuskiego, ale znacznie ciekawsze okazywały się opowieści wiarusa na temat życia żołnierskiego.

W 1813 r. Dąbrowski miał kontakt już z innymi żołnierzami – rosyjskimi. Nie miał wobec nich uprzedzeń, skoro zakupił kilka sztuk broni francuskiej (niewątpliwie zdobyczej), kilka otrzymał od szwagra, kpt. Bergmana. Z sympatią pisał o 8. Pułku Kozaków Połtawskich. Jego komendant Brzeziński zachęcał młodego Dąbrowskiego do wstąpienia do jego pułku, ale ten odmówił, pomimo obietnicy szybkiego awansu na oficera. Wprawdzie imponowały mu okazałe mundury oficerów kozackich, ale zniechęcało zachowanie żołnierzy: brak poszanowania dla polskiej szlachty, pijaństwo oficerów, samowola podoficerów i szeregowców, a przede wszystkim obcość formacji rosyjskich. „Wszystkie widoki osobiste odrzuciłem, bo chciałem być w wojsku, ale tylko w polskim”²⁷.

Wstąpienie do wojska i służba żołnierska 1815–1817

W 1815 r. Józef Wacław planował wyjazd za granicę (powodów nie podał). Zatrzymała go zapowiedź Aleksandra I Romanowa utworzenia armii polskiej²⁸. Wstąpienie w szeregi wojska wiązało się z pożegnaniem ukochanej – Elżbiety Chwisteckiej z Puzyrek, która przekonywała, by ukochany nie opuszczał jej i by zajął się gospodarowaniem²⁹. Od wojska polskiego odciągał też stryj Józef Antoni. Zwracał bratankowi uwagę, że skoro już upiera się przy służbie wojskowej, to lepiej wybrać armię rosyjską, bo tam łatwiej będzie mu awansować. Młodzieniec namowom nie uległ i zaopatrzonego w listy polecające od stryja do płk. Aleksandra Chodkiewicza (szef sztabu gwardii polskiej) i do gen. Adama Szydłowskiego (targowiczanin) ruszył do Warszawy³⁰.

²⁶ Ibidem, s. 61. Niewykluczone, że chodzi o kompanie wojsk saskich, służące pod rozkazami gen. Jeana Louisa Reyniera. Samowola żołnierzy nie przynosiła chluby wojsku napoleońskiemu, A. Zamoyski, *1812. Wojna z Rosją*, przekład M. Ronikier, Kraków 2007, s. 197.

²⁷ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 96, 106.

²⁸ Ibidem, s. 130.

²⁹ Z powodów sobie tylko znanych przez lata pobytu w armii nie napisał żadnego listu do ukochanej, a gdy odwiedził ją po 6 latach był zaskoczony, że wyszła za mąż, ibidem, s. 397.

³⁰ Ibidem, s. 137.

Dom, w którym urodził się i przeżył najpiękniejsze dni, opuścił 27 czerwca 1815 r. Niebawem z Mucharowem żegnała się także reszta rodziny Dąbrowskich³¹. Wyjazd z domu przeżył bardzo rzewnie. Jeszcze po latach płynęły mu łzy, gdy wspominał ostatnie chwile z rodzicami. Podobne wzruszenia opanowały go po przekroczeniu Bugu, „gdzie wolno przynajmniej nazywać się Polakiem” i gdzie włościanie śpiewali polskie piosenki³². W Warszawie (lipiec 1815 r.) znalazł płk. Chodkiewicza, a ten zarekomendował Dąbrowskiego wielkiemu księciu Konstantemu³³. Głównodowodzący armii Królestwa Polskiego, choć niechętnie traktował ochotników wywodzących się z terenu Ukrainy i Litwy³⁴, wskazał mu pułk gwardii strzelców konnych Zygmunta Kurnatowskiego. Decyzja ta nie wywołała entuzjazmu Wołyniaka, szybko zniechęconego do Warszawy, postrzeganej przezeń jako siedlisko złodziejów i krętaczy. Do tego kawaleria rzekomo miała wyróżniać się skłonnością do pijaństwa i karciarstwa, obawiał się więc, że i on rychło „zbałamucicie”³⁵. Wolał służbę w pułku piechoty liniowej. Natomiast płk Chodkiewicz zalecał mu wstąpienie do 3. Pułku Strzelców Konnych, formowanego przez jego przyjaciela, płk. Macieja Tarnowskiego. Przed wyjazdem do tego pułku powstrzymało Józefa Wacława spotkanie z bratem Aleksym. Wraz z tęsknotą za rodziną, ukochaną i Wołyniem pojawiły się wątpliwości, czy w ogóle wstępować do wojska. Zamiast wyjechać do Kutna, przez kilka tygodni cieszył się towarzystwem brata. Taka postawa, co zrozumiałe, wywołała irytację płk. Chodkiewicza, ale wstawił się za młodzieńcem ponownie, tym razem u nowego (od 8 września 1815 r.) dowódcy 3. Pułku Strzelców Konnych, płk. Kazimierza Dziekońskiego³⁶. Ten przyjął Dąbrowskiego przychylnie i oddał pod komendę kpt. Seweryna Dzierzbickiego.

Dąbrowski sam sprawił sobie mundur, w którym – z nieskrywaną dumą – paradował po Warszawie. We wrześniu 1815 r. rozpoczął służbę w Kutnie. Osiemnaście orzekł,

³¹ W 1816 r. Onufry Dąbrowski przeniósł się do Korca, by zająć się interesami hr. Józefiny Potockiej z domu Czartoryskiej. W trakcie wyjazdów zagranicznych hrabinie towarzyszył młodszy syn Onufrego – Aleksy. Po śmierci księcia Józefa Klemensa Czartoryskiego (1810 r.), ku ubolewaniu Józefa Wacława, jego ojciec Onufry nie zadbał o wykupienie Mucharowa. Spadkobierca majątku – zięć Czartoryskiego – ks. Jerzy Lubomirski, sprzedał go rodzinie Nyko. Dąbrowscy przeprowadzili się do „niemiłych” Horbaczy, ibidem, s. 217; *Słownik Geograficzny Królestwa...*, t. 6, s. 789.

³² J.W. Dąbrowski, op. cit. s. 147.

³³ Ibidem, s. 156.

³⁴ Według ustaleń Macieja Trąbskiego (*Kawaleria Królestwa Polskiego 1815–1830*, Warszawa 2011, s. 265) w grupie poruczników, którzy wstąpili do armii Królestwa Polskiego po 1815 r. (20% poruczników, którzy przystąpili do powstania listopadowego), z ziem zaboru rosyjskiego wywodziło się 6 oficerów, czyli tyle samo, co z terenu Królestwa Polskiego. Najczęściej trafiali oni do pułku strzelców konnych gwardii.

³⁵ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 159.

³⁶ Gen. Kazimierz Dziekoński (1779–1849), uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, adiutant gen. Michała Wielhorskiego, a w okresie Księstwa Warszawskiego – ks. Józefa Poniatowskiego. W trakcie bitwy pod Lipskiem osłaniał odwrót marszałka Poniatowskiego. Od 1828 r. gen. brygady i dowódca 2 brygady jazdy w dywizji strzelców konnych. Za udział w powstaniu listopadowym zesłany do Wołogdy, J. Willaume, *Dziekoński Kazimierz*, [w:] PSB, t. 6, Kraków 1948, s. 134–135; M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1988, s. 262; R. Bielecki, op. cit., s. 405.

że był z niego młodzieniec „z natury i wychowania skromny, delikatny i grzeczny dla każdego. Tkliwy do zbytku, lubiący każdego, każdemu wierzący, nikogo nie zdradzający. Słyszałem o podłości i złośliwej głupocie, ale nie widziałem jej wcielonej. Umiałem kochać, nie wiedziałem, co to nienawidzić, pogardzać”³⁷. Pierwsze kontakty z wojskowymi w Kutnie stanowiły zaprzeczenie takiego wzorca. Kwatermistrz Bryś okazał się gburem. Kolejny przełożony, podchorąży Galiński potwierdził opinie, że kawaleria ostro pije, a Dąbrowski szybko przekonał się, że nie za swoje. Galiński młodego kadeta „wyciągał na miasto i trzymał przy sobie. Nie piłem ci ja z nim wódki, alem płacił”³⁸. Okazją do zerwania tej znajomości było poznanie rówieśników i Wołyniaków. Dąbrowski przy tej okazji zwrócił uwagę, że już pierwsze pokolenia Polaków urodzonych w dobie niewoli wykazywały zróżnicowanie w mentalności – otwartości i koleżeńskości Wołyniaków przeciwstawił „szorstkość i egoizm Wielkopolan”³⁹. Przede wszystkim jednak rodacy Dąbrowskiego, którzy zaciągnęli się do wojska jeszcze za dowództwa Tarnowskiego (pochodzącego z Wołynia), zostali od razu podchorążymi i otrzymali skierowanie do warszawskiej Szkoły Podchorążych Jazdy, pierwszej polskiej szkoły kawalerskiej przygotowującej kadry oficerskie⁴⁰. Z czasem dostanie się do podchorążówki nie było już tak proste. Trudności doświadczali m.in. wysłużeni podoficerowie napoleońscy („arystokracja podoficerska”), którzy liczyli na przyspieszenie awansu po jej ukończeniu. Także Dąbrowski musiał czekać na awans na podchorążego, gdyż szybko okazało się, że liczba etatów oficerskich w armii Królestwa Polskiego jest zbyt niska w porównaniu do zainteresowania⁴¹. Dużą część kadry 3. Pułku Strzelców Konnych tworzyli oficerowie 16. Pułku Ułanów, którym w czasie Księstwa Warszawskiego dowodził Tarnowski⁴². Ponadto Dziekoński, nowy dowódca pułku, uważał, że przyszły oficer powinien rozpocząć pobyt w wojsku od służby żołnierskiej. Dąbrowski otrzymał przydział do 4. szwadronu (stacjonował wówczas w Oporowie, dowódca mjr Mamert Dłuski, szkolny druh Aleksego Dąbrowskiego).

Do stanu kawalerii pułkowej Józefa Wacława Dąbrowskiego zaliczono od 1 października⁴³. Początki służby były ciężkie. Brakowało wszystkiego – broni, koni, a nawet żywności (piach i robaki w chlebie nie były niczym nadzwyczajnym), tak iż nachodziła go myśl o porzuceniu ledwo zaczętej służby i powrocie na Wołyń. Na kwaterach brako-

³⁷ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 166.

³⁸ Ibidem, s. 168.

³⁹ Ibidem, s. 261.

⁴⁰ A. Sujkowski, *Szkoła Podchorążych Jazdy*, „Przegląd Kawaleryjski” 1930, R. 7, nr 11–12, s. 471–483.

⁴¹ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 248. Według badań Macieja Trąbskiego (op. cit., s. 111) liczba oficerów nadliczbowych dochodziła do 40% stanu kadry oficerskiej.

⁴² B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie*, Warszawa 1903 [reprint Poznań 2003], s. 118; B. Rakowski, *Przygotowanie kawalerji polskiej do wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 roku*, „Przegląd Kawaleryjski” 1930, R. 7, nr 11–12, s. 350. Dąbrowski przybył do Kutna, gdy Tarnowski zdawał dowództwo 3 PSK, zob. M. Trąbski, op. cit., s. 213.

⁴³ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 173.

wało nie tylko łózek, ale też choćby wiązki słomy. Zimą często we znaki dawał się brak ciepłego posiłku. Irytację żołnierzy budziło wielogodzinne czekanie na mrozie na dyspozycję dowódcy (por. Woynarowski). W konsekwencji połowa stanu szwadronu chorowała. „Dziś, gdy to piszę, sam dziwię się mojemu zdrowiu i wytrzymałości”⁴⁴. Z czasem Dąbrowski przywykł do ćwiczeń powiązanych z przemarszami, do pełnienia warty czy słabego wikt. Cenił towarzystwo zwykłych żołnierzy, weteranów spod Smoleńska, Moskwy i Lipska. W przeważającej większości byli oni, zdaniem Dąbrowskiego, strażnikami wartości narodowych. W jego oczach uchodzili za żołnierzy idealnych: doświadczenie wojskowe łączyli z bezinteresowną służbą i prawością, dawali przykład braterstwa broni, do nadużyć podchodzili z pogardą, a ich ambicje miały szlachetne pobudki. Był dumny, że zdołał „wsiąknąć w nich, pozyskać ich względność i przyjaźń”⁴⁵.

Cieszył go pierwszy awans – od 1 I 1816 r. został kapralem w 1. szwadronie (dowódcą był wtedy mjr Moniuszko). Jego żołd wzrósł z 15 do 25 złotych, co i tak było uposażeniem bardzo niskim. Młodzieniec biedował, bo po roku skończyły się pieniądze uzyskane od ojca. By nie głodować, Dąbrowski musiał sprzedać odzież cywilną⁴⁶. Wtedy też, w jego odczuciu, rozpoczęła się prawdziwa służba wojskowa. Capstrzyk (przy braku trębaczy – ogłaszany klekotaniem w deski) o godzinie 5.00, po czym przystępowano do wydawania obroku, czyszczenia, pojenia i karmienia koni, dopiero później żołnierze jedli śniadanie. Kolejne karmienie koni wypadało w południe, następne – połączone z czyszczeniem konia – o godzinie 16.00. Na noc koń karmiony był o godzinie 19.00⁴⁷. Na dzienny furaz składało się 11 kwart (ok. 12 litrów) owsa, 10 funtów (ok. 5 kg) siana oraz 4 funty słomy. Z czasem Dąbrowski uznał, że taka troska o konia (obok stałych pór karmienia, nakazywano zmęczonego konia natychmiast przecierać i okrywać derką) była przesadzona. W trakcie powstania listopadowego zwierzęta nienawykłe do większego wysiłku nie wytrzymały długich przemarszów. Inna rzecz, że do armii trafiały konie wysłużone i słabe, toteż oficerowie kupowali własne⁴⁸. Co cztery dni przypadała całodo-

⁴⁴ Ibidem, s. 186. Powtarza tezę, że „kiedyś młodzież była inna”. Współczesna, czyli ta z poł. XIX w., w jego przekonaniu nie zdrzierzyłaby takich wyzwań. Na temat zakwaterowania żołnierzy i oficerów pułków jazdy zob. B. Rakowski, op. cit., s. 353.

⁴⁵ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 260.

⁴⁶ Jako elew podchorążówki pobierał 32 zł, z czego sześć potracano na ordynansa, dwa złote na utrzymanie konia w stajni. Miesięczne wyżywienie kosztowało 40 zł, a para butów 30 zł. Zakup bielizny, munduru – z pieniędzy prywatnych, ibidem, s. 187, 217, 280. Jako oficer otrzymywał 185 zł miesięcznie, ibidem, s. 587, por. W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917 [reprint Warszawa 2017], s. 104, 182; M. Trąbski, op. cit., s. 275.

⁴⁷ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 190. Analogicznie w 1825 r., kiedy Dąbrowski był podporucznikiem: „O piątej rano pobudka. Oficer służbowy w stajni zostawał póki obroki koniom nie rozdane, po czym chędożenie, pojenie i siana na 4 konie 10 funtów rozdawanie. Żołnierze szli do kwater na śniadanie, oficerowie z raportem do kapitana. Meldowanie, jeżeli co zaszło. Od 9.00 do 10.00 jakaś musztra albo rajtszul, o 12.00 obrok, o 4.00 po południu – chędożenie, pojenie, siano jak z rana. O 7.00 ostatni obrok. Rozkazy zwyczajne na jutro”, ibidem, s. 633–634, podobnie zob. *Pamiętnik Napoleona Sierawskiego...*, s. 26; A. Sujkowski, op. cit., s. 474.

⁴⁸ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 590. Autor opisuje, że w trakcie wyprawy na rosyjskie gwardie (maj 1831 r.) miał za zadanie udać się na zwiad z Ostrowi Mazowieckiej do Ostrołęki. Dystansu ok. 50 km przebytego

bową służba w stajni („sznurwach”). Oprócz zwyczajnej służby w stajni, lazarecie i wart, żołnierze byli też wyznaczani do straży ogniowej. Każdorazowo składała się ona z podoficera i czterech żołnierzy obeznanych w obsłudze sikawki konnej. Jej skuteczność była niska. W listopadzie 1816 r. w konsekwencji pożaru stajni zginęło 18 koni⁴⁹.

Podstawowych prac żołnierskich, takich jak czyszczenie broni, troski o uprzęż itd., Dąbrowski uczył się od pracowitego i gospodarnego wiarusa Litwina Jakubowskiego⁵⁰. On też przybliżał mu obyczaje żołnierskie, a także wiedzę o strukturze pułku. Dąbrowski ubolewał, że niedostępne były książki na temat sztuki wojennej, a jedyną, jaką mu podsunął mjr Dłuski, była historia jakobinów, co z czasem odbierał ze zgorznięciem⁵¹. Czas umilały opowieści wojenne Jakubowskiego, a także klechdy i śpiewy rodziny włościana na Tchórza, u którego był zakwaterowany. Ze wspomnień Dąbrowskiego można wnosić, że chłopci traktowali żołnierzy uprzejmie, niczym gości, chętnie dzielili się żywnością, choć im na niej nie zbywało. Zakwaterowanym współczuli jako oderwanym od swych rodzin. Bywało, że żołnierze pomagali przy pracach rolnych, polowali na wilki. Zainteresowanie chłopów budziła orkiestra wojskowa, grająca podczas mszy. Wychowanie włościańskich dzieci Dąbrowski stawiał za wzór – od najmłodszych lat uczone były pracowitości, posłuszeństwa i pobożności. Jeszcze korzystniej wypowiadał się o mieszkańcach okolicy Kłodawy (wieś Bierzwienna), gdzie stacjonował w 1816 r. Najwyżej cenił tamtejsze dziewczęta – przywoite, pracowite, schludne i rozsądne. Z żalem stwierdzał, że panny ziemiańskie żadną miarą nie dorównywały im ogładą, a jedyne czym przewyższały włościańskie rówieśnice, to znajomość języka francuskiego⁵².

Omawiając strukturę pułku i charakteryzując obowiązki oficerów i podoficerów, Dąbrowski najwięcej uwagi poświęcił kwatermistrzom i zaopatrzeniowcom⁵³. „Furiera przymiotem było nie tylko samemu nie dać się, ale owszem każdego liweranta [dostawcę – przyp. A. M.] okpić na wadze i mierze”⁵⁴. Zaciekle rywalizacja furierów z dostawcami i furierów między sobą (w 3. Pułku Strzelców Konnych: Kurowski i Dworzecki) była stałym elementem funkcjonowania wojska. Zdaniem Dąbrowskiego, furierzy byli osobami w armii najbardziej cenionymi, a zarazem znieawidzonymi. Od relacji z nimi zależały zarówno warunki kwaterowania, jak i jakość wyżywienia. Intratnym zajęciem okazywało się przewożenie zakupionych towarów. Doświadczeni żołnierze podczas takich misji

w ciągu jednego dnia nie wytrzymało kilka koni z jego szwadronu, *ibidem*, s. 590. O jakości koni nabywanych na potrzeby pułków kawaleryjskich zob. B. Rakowski, *op. cit.*, s. 349, 400; M. Trąbski, *op. cit.*, s. 199.

⁴⁹ J.W. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 230, 231.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 191.

⁵¹ Napoleon Sierawski (*op. cit.*, s. 26) potwierdzał, że w koncepcji wodza naczelnego zbędne było kształcenie w zakresie teorii, miał też niżej oceniać „oficerów naukowych”.

⁵² J.W. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 223, zob. M. Trąbski, *op. cit.*, s. 129, 133.

⁵³ J.W. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 194–196, por. B. Rakowski, *op. cit.*, s. 342–347.

⁵⁴ J.W. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 196.

mogli zaopatrzyć się w dodatkowe racje mięsa i innej żywności. Zadanie takie otrzymał też i Dąbrowski, ale dostawcy szybko zorientowali się, że młody kapral na wadze się nie zna, więc go okpili. Po powrocie porucznik zauważył, że Dąbrowski przywiózł mięso słabej jakości i w dodatku z niedowagą. Zagroził, że następnym razem kapral za swoje pieniądze dokupi brakujące ilości. „Dla mazgaja wojsko to najlepsza szkoła życia” – konstatował po latach. Dość szybko nauczył się, że zapasy są uzupełniane kosztem spiżarni chłopskich. Oficjalnie praktyki takie, pod groźbą wydalenia ze służby, były surowo zakazane, ale „prawda, że wszystkie pułki kradli, starszyzna przez szpary patrzała, ale czy to godziwie...?”⁵⁵.

Nauczycielami młodych żołnierzy byli przeważnie wiarusi. Niekiedy, jak wspomniany Jakubowski, służyli pomocą, często jednak stanowili wyzwanie – zarówno dla młodych żołnierzy, jak i mniej doświadczonych oficerów. Wielu z nich piło bez opamiętania, także podczas pełnienia warty, co odbijało się na pozostałych wartownikach. Pijaństwo starszych kolegów młody Dąbrowski – jako dowódca posterunku wartowniczego – przypłacił aresztem⁵⁶. Doceniał instruktorów srogich, ale sprawiedliwych i kompetentnych. Za takiego uchodził trener jazdy konnej, kpt. Jan Domaniewski⁵⁷. Jego przeciwieństwo stanowili niektórzy starzy wysługą lat oficerowie, którzy razili swą głupotą i błazenadą.

W 3. Pułku Strzelców Konnych obowiązywały porządki zaprowadzane w armii przez jej głównodowodzącego. Podstawowym zadaniem przełożonych, począwszy od podoficerów, stały się lustracje i przeglądy oddziałów z drobiazgowym sprawdzaniem guzików, rzemyków, lampasów⁵⁸. W historiografii często stawiano pytanie o militarne znaczenie przeglądów i pokazów organizowanych przez naczelnego wodza armii wielkiego księcia Konstantego i dowódcę jazdy gen. Aleksandra Roźnieckiego. Czy był to sprawdzian możliwości bojowych, czy raczej obliczona na poklask rewia?⁵⁹ Dąbrowski wątpliwości nie miał. W jego opinii była to strata czasu, który powinien być przeznaczony np. na szkolenie żołnierzy i oficerów w stosowaniu złożonych manewrów kawaleryjskich – operowania plutonami w ramach szwadronu i szwadronów w pułku, a także współdziałania różnych formacji wojskowych. Zamiast ćwiczeń szerzyły się połajanki, upowszechniała się niechęć między podwładnymi a przełożonymi. W tej sytuacji najbardziej poszkodowanymi byli podoficerowie, na których zrzucano odpowiedzialność za najdrobniejsze uchybienia zwykłych żołnierzy. To z kolei skutkowało gnębieniem szeregowych przez podoficerów. Wszystko po to, by nie narazić się oficerom. „Nim doszedłem do rangi oficera, ileż to ja się nacierpiał od tych tchórzów i nikczemników, niepewnych

⁵⁵ Ibidem, s. 252.

⁵⁶ O systemie kar w Szkole Podchorążych zob. A. Sujkowski, op. cit., s. 475. Autor podkreślał, że wszyscy kadeci, niezależnie od pochodzenia społecznego, podlegali tym samym regulaminom.

⁵⁷ Na temat nauki musztry zob. B. Rakowski, op. cit., s. 363 i n.

⁵⁸ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 242.

⁵⁹ M. Trąbski, op. cit., s. 13, 220, zob. I. Komorowski, *Wspomnienia podchorążego z czasów w. ks. Konstantego*, Lwów 1863.

siebie, a bojących się, żeby go z wojska nie wydalili. Nieraz na cztery i pięć godzin przed wyznaczoną lustracją oglądał, nudził, poprawiał i znowu oglądał i nudził, aż życie się przykrzyło”⁶⁰. Do tego dochodziła jeszcze wymuszona uległość, której nie należało utożsamiać z dyscypliną. Dąbrowski przekonywał, że gdy jego pokolenie doszło do rang oficerskich, starano się nie uprzykrzać służby drobiazgami, a w miejsce karania weszła nauka. Deklarował wprowadzanie odpowiedzialności indywidualnej żołnierzy i oficerów za łamanie regulaminów⁶¹.

Dąbrowski otrzymał awans na stopień podoficerski 1 maja 1816 r. Decyzja ta związana była z przeniesieniem do 2. szwadronu, dowodzonego przez „najpocziwszego” kpt. Ignacego Ledóchowskiego. W ocenie Dąbrowskiego liczne zalety łączył on z brakiem zdolności dowódczych. Ledóchowski nie znał swych żołnierzy, nie dbał wystarczająco o szkolenia, był nazbyt delikatny⁶². Dąbrowskiego przydzielono do 1. plutonu, dowodzonego przez por. Jezierskiego. Ordynansem Dąbrowskiego był schludny, wesoły i dbający o konie Dziombek, w przeszłości andrus, tj. „patentowany złodziej”, który w armii „wyszedł na ludzi, choć czasem porwał babinie kuraka lub sera – ale to wszystko”⁶³. Rok później Dąbrowski został wachmistrem, czyli najwyższym rangą podoficerem.

W Szkole Podchorążych Jazdy 1817–1822

Krótko po awansie na wachmistra Dąbrowski otrzymał polecenie zdania plutonu i udania się do Warszawy, do Szkoły Podchorążych Jazdy usytuowanej w Pałacu Łubieńskich przy ul. Królewskiej⁶⁴. Zmiana ta bardzo go ucieszyła, gdyż szkolenie kadr uznawał za filar funkcjonowania armii. Inne cechy przezeń cenione w służbie wojskowej to: gotowość do poświęceń, zdolność do przewidywania ruchów przeciwnika, umiejętność wykorzystania własnych walorów. Zwracał uwagę na dynamikę zmian zachodzących w taktyce i strategii wojennej, dlatego przestrzegał przed ślepyim naśladownictwem działań z minionej kampanii, wówczas: napoleońskiej⁶⁵. Z tych względów (pomijał uwarunkowania polityczne) krytycznie oceniał system oświaty wojskowej w Królestwie Pol-

⁶⁰ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 243.

⁶¹ O demokratycznym duchu, jaki panował w 1. Pułku Jazdy Kaliskiej w dobie jego formowania w 1830 r., zob. B. Rakowski, op. cit., s. 423; T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym. Mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2010, s. 218.

⁶² Ignacy Hilary Halka-Ledóchowski (1789–1870), żołnierz armii austriackiej do 1809 r., następnie w armii Księstwa Warszawskiego. W trakcie odwrotu z Rosji w 1813 r. ciężko ranny w nogę – amputacja. W 1815 r. zasiadał w komisji weryfikującej kandydatów do armii Królestwa Polskiego, od 1827 r. – pomimo kaleczności – zawiadywał arsenalem warszawskim. W trakcie powstania listopadowego dowodził twierdzą Modlin, W. Zajewski, *Ledóchowski (Halka-Ledóchowski) Ignacy Hilary*, [w:] PSB, t. 16, Wrocław–Warszawa–Kraków 1971, s. 621–622.

⁶³ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 245.

⁶⁴ Ibidem, s. 255–258; A. Sujkowski, op. cit., s. 474.

⁶⁵ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 264.

skim. Szkoła Aplikacyjna (dla artylerii, inżynierii i kwatremistrzostwa), Korpus Kadetów w Kaliszu („bardziej gimnazjum nauk zwyczajnych z dodaniem mundurów i karabinków jakby do zabawki”), szkoły podchorążych Piechoty, Jazdy oraz Artylerii (Zimowa) – to jego zdaniem zdecydowanie za mało, tym bardziej że za główne ich zadanie uznano oprowadzenie musztry⁶⁶. Krytycznie Dąbrowski wypowiadał się o dowódcy (od 1817 r.) Szkoły Podchorążych Jazdy, majorze (od 1826 r. pułkowniku) Franciszku Czarnomskim⁶⁷. To jego zdaje się obwiniać za to, że szkoła ograniczała się do nauki musztry, utrzymywania porządku w stajniach, ewentualnie śpiewania. Szkolenie z zakresu działań piechoty obejmowało naukę „postawy, obrotów w miejscu, kroku składanego (...), marszu krokiem zwyczajnym, podwójnym, zachodzenia i musztry karabinkami”⁶⁸. Szkolenie dotyczące użycia lanc koncentrowało się na utrzymaniu szyku i odpowiednio głośnym artykułowaniu komend, z czym Dąbrowski miał problem („byłem drobna jednostka”). Żołnierze, którzy posiadli te umiejętności, mogli liczyć na awanse. W Szkole Podchorążych uczono też fechtunku, manewrów i regulaminu. Zdaniem Dąbrowskiego, i nie tylko jego, jak na trzy lata – to zdecydowanie za mało⁶⁹. W odniesieniu do roku 1820 pisał: „piąty rok mi mija w wojsku. Nie znam, co to książka, oprócz regulaminu. Czułem potrzebę kształcenia się umysłowo w czemkolwiek”. Wobec braku dostępu do książek miał poczucie, że jego rozwój intelektualny został zastopowany. Zarazem nasykał złymi obyczajami i nawykami, dlatego za szczyt marzeń uznał zamknięcie się w jakiejś bibliotece i studiowanie jej zasobu⁷⁰. Brak biblioteki uznał za charakterystyczny rys tej szkoły. Szczytem wykształcenia okazywała się znajomość języka francuskiego. Wiedzy z zakresu matematyki, geografii czy historii ojczyzny nie wymagano. Nie wykazywano zainteresowania filozofią i literaturą. Wyjątek stanowili odkomenderowani do Dąbrowskiego po naukę ułani, m.in. Jan Markowski, od którego poznał idee Woltera, Rousseau, d’Alemberta. Fascynacją nimi była krótkotrwała i przeminęła po zapoznaniu się z myślą Chateaubrianda⁷¹.

⁶⁶ Zob. B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie...*, s. 147; M. Trąbski, *Armia Wielkiego Księcia Konstantego. Wyszakowanie i dyscyplina Wojska Polskiego w latach 1815–1830*, Oświęcim 2013.

⁶⁷ Franciszek Czarnomski (1783–1855) był bezpośrednim zwierzchnikiem podchorążych, szkołą kierował zaufany wielkiego księcia Konstantego – gen. Aleksander Roźniecki, A. Sujkowski, op. cit., s. 472–473; B. Pawłowski, *Czarnomski Franciszek*, [w:] PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 232–233; R. Bielecki, op. cit., t. I, s. 326; J. Dutkiewicz, *Wojsko i sztuka wojenna w okresie Królestwa Kongresowego i powstania listopadowego*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, red. J. Sikorski, t. 2, Warszawa 1966, s. 385; M. Trąbski, *Kawaleria Królestwa Polskiego...*, s. 300.

⁶⁸ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 268.

⁶⁹ Ibidem, s. 333, 349. Podstawę stanowił ceniony regulamin, opublikowany po raz pierwszy w 1815 r., *Szkoła żołnierza konnego z Rozkazu Jego Cesarzowiczowskiej Mości Wielkiego Xięcia Konstantyna dla jazdy polskiej*, Warszawa 1815. Pozostałe wymieniają też B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie...*, s. 113; B. Rakowski, op. cit., s. 446–447, zob. W. Tokarz, op. cit., s. 101; J. Dutkiewicz, op. cit., s. 377; M. Trąbski, *Armia Wielkiego Księcia Konstantego...*, s. 134.

⁷⁰ Największe wrażenie zrobiła na nim księżnica Radziwiłłów w Nieborowie, J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 517.

⁷¹ Ibidem, s. 413.

Ubolewał, że w szkole zaniedbywano teorię, w tym taktykę, bo zdaniem praktyków (nie byle jakich, bo napoleończyków) „za Francuza tak było”⁷². Co gorsza, oficerowie – czy dlatego, że nie chcieli, czy może nie umieli – nie przekazywali swego doświadczenia podwładnym, bo uznali, że ci i tak nie nauczą się dowodzenia związkami taktycznymi. Unikano nauki przedsiębiorczości, samodzielnego podejmowania decyzji, ponoszenia za nie odpowiedzialności. „Szkola podchorążych była ogniskiem zaprowadzenia jednostajności w zasadach, obrotów komend, siodłania i ujeżdżania koni – ot i cała linia nauki od porucznika aż do pułkownika”⁷³. Z zażenowaniem Dąbrowski pisał, że w trakcie szkolenia w podchorążówce za kryterium, który oddział jest wzorowy, uznawano np. przystrojenie stajni w zielone gałązki brzeziny. Przy ocenie podoficerów pomijano natomiast nadużycia finansowe⁷⁴.

Każdy rok „nauki” przynosił Dąbrowskiemu kolejne rozczarowania. Wbrew sugestiom stryja zaciągnął się do armii Królestwa Polskiego, bo uważał ją (w przeciwieństwie do Korpusu Litewskiego, stanowiącego część armii rosyjskiej) za polskie wojsko narodowe. Dlatego z rozżaleniem odbierał kroki zmierzające do zniechęcenia młodzieży do elementów narodowych. Działo się tak „z największą obojętnością na skutki”⁷⁵. Dziwił się, że dla polskich dowódców szczytem patriotyzmu było używanie kokard granatowych i amarantowych. Miał pretensje, że z ust komendanta Czarnomskiego nigdy nie usłyszał słowa „Ojczyzna”. „Na twarzy jego rzadko dojrzeć uśmiechu, zawsze surowa, ton mowy srogi, jakby stworzony do srogiego postępowania i w rzeczy samej był tego przekonania, że tylko strach i bojaźń są jedynymi środkami utrzymania karność”⁷⁶. W efekcie „wszyscy w największej cichości słuchali, w duchu zaś kpili”⁷⁷. Do tego Czarnomski miał być uprzedzony do młodych podoficerów, którzy „prochu nie wǳchali”, szczególnie tych ze wschodnich regionów dawnej Rzeczypospolitej. Jedyni, którzy mogli liczyć na jego uznanie, to starzy wiarusi, służący w wojsku od 1806 r. Jednak w opinii Dąbrowskiego major nie znał się na ludziach, faworyzował tych, którzy fałszywie schlebiali, „a ci najwięcej go oszukiwali. Najmniej zaś mieli względów, którzy znali swą godność (...). On godności osobistej nie pojmował, nie rozumiał, nie cenił, bo sam jej nigdy nie miał”⁷⁸. Komendant, zdaniem Dąbrowskiego, to człowiek bez żadnej ogłady, „zawzięty, mściwy, a przy tem dumny ze swej komendy, która chcąc nie chcąc była

⁷² Ibidem, s. 430. O brakach w systemie szkolenia w armii Napoleona Bonaparte zob. S.K. Kochanowski, *Możliwości operacyjnego użycia kawalerji w wojnie 1830–1831*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1930, nr 11–12, s. 447.

⁷³ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 432.

⁷⁴ R. Bielecki, op. cit., t. 2, Warszawa 1996, s. 207.

⁷⁵ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 405.

⁷⁶ Ibidem, s. 272.

⁷⁷ Ibidem, s. 324.

⁷⁸ Ibidem, s. 294, 382–383, 424.

jego ofiarą⁷⁹. Autor wspomnień często podkreślał, że wstyd mu było za swego dowódcę, który szacunek dla siebie wymuszał siłą, bo „nie mógł znieść charakterów tęgich i nieugiętych”⁸⁰ i dlatego stał się dobrym narzędziem dla tych, którzy zamierzali zniszczyć w polskiej młodzieży to, co szlachetne.

Z lat podchorążówki Dąbrowski najmilej wspominał czas pobytu poza Warszawą, w tym pilnowanie tabunu koni na wypasie. Wracał wtedy myślami na rodzinny Wołyń. W pamięci utkwiły mu manewry zorganizowane z okazji wizyty Aleksandra I w Warszawie, podczas których rywalizowały korpusy wielkiego księcia Konstantego i gen. Roźnieckiego. „Pierwszy to raz widziałem pomieszane wszystkie bronie z obu stron atakujące się. Piechota na bagnach, jazda na czworoboki, na harmaty, to na siebie. Żałowałem, że nie mogłem okiem sięgnąć tak daleko, jak słychać strzały”⁸¹. Obie strony za najważniejszy moment „batalii” uznały przejście furazy drugiej strony. Dąbrowski podkreślił, że wielki książę Konstanty, w przeciwieństwie do gen. Roźnieckiego, podzielił zdobycz swego korpusu z podległymi mu oficerami. Z omawianego tekstu nie wyłania się obraz groźnego głównodowodzącego, tym samym Dąbrowski potwierdzał ocenę zapisaną przez Andrzeja Sujkowskiego: „Podchorążowie obdarzali wielką sympatią Wielkiego Księcia, któremu życzyli, aby został cesarzem i królem. Lubili go wszyscy, bo zawsze szkołę chwalił”⁸². W opinii Dąbrowskiego podczas coniedzielnych parad wódz naczelny był raczej skłonny do pochwał, niż połajanek. Pretensje o drobiazgowość przy wykonywaniu musztry kierował raczej do dowódców, takich jak Czarnomski i Roźniecki, którzy na każdym kroku chcieli imponować rosyjskiemu zwierzchnikowi⁸³. Pierwszemu Dąbrowski odmawiał jakichkolwiek przymiotów dobrego dowódcy; drugi – „ledwo wiedział, że oddział podchorążych jest w Warszawie”⁸⁴. Wydaje się, że Dąbrowski nie wiedział, że Czarnomski zasłużył na uznanie w. ks. Konstantego właśnie ze względu na ostry kurs w relacjach z podchorążymi⁸⁵. Jako komendant szkoły wprowadził zakaz wychodzenia do teatru czy jazdy bryczką. Zdaniem autora „Notatek”, major nie odwiedzał restauracji, nie czytał książek (z wyjątkiem regulaminu wojskowego), nie utrzymywał relacji towarzyskich.

⁷⁹ Ibidem, s. 434, 573. Zupełnie inaczej opisywał go Sierawski (op cit., s. 24–25), zdaniem którego Czarnomski „łączył w sobie wszystkie przymioty, jakie lubił widzieć w oficerze Wielki Książę Konstanty. (...) Ostry, ale sprawiedliwy, – demokrat, okrutnie dusił papinkowatych paniczyków, którzy mu się w ręce dostali, protegował ubogich, byle byli ochędźni i dobrze musztrę znali. W pasji grubianin nawet, w dobroci poufały i facecjonat”. Jednocześnie Sierawski potwierdzał, że podpułkownik nie znał języków obcych, choć kłął w kilku, a z książek czytał tylko regulaminy wojskowe – francuskie, rosyjskie, niemieckie.

⁸⁰ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 433.

⁸¹ Ibidem, s. 293. O tych manewrach zob. I. Komorowski, op. cit., s. 24; M. Trąbski, *Kawaleria Królestwa Polskiego...*, s. 324.

⁸² A. Sujkowski, op. cit., s. 480. O pozytywnych opiniach na temat w. ks. Konstantego pisze H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy 1821–1829*, Warszawa 1970, s. 17.

⁸³ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 387.

⁸⁴ Ibidem, s. 433.

⁸⁵ A. Sujkowski, op. cit., s. 473.

Pod komendą Czarnomskiego nadzwyczaj rzadkie były przepustki, czas poza służbą spędzano więc głównie na grze w karty, domino, warcaby, niekiedy na śpiewie przy „hiszpańskiej gitarze”, na której grał Dąbrowski. Bywało, że zbierała się orkiestra – ze skrzypcami, klarnetem, a nawet pianinem. Nie brakowało takich, którzy „wykradali się na birbandki i na baliki”⁸⁶. Powszechnym miejscem spotkań była kawiarnia prowadzona nieopodal Arsenалу przez Marię Drażewską. Podobnie jak podczas służby żołnierskiej, także w szkole Dąbrowski szukał kontaktów przede wszystkim z Wołyniakami. Byli to: Seweryn Henkel, Mikołaj Kamiński, Stanisław Przyłuski, Antoni Łapczyński, a także Podolak Baltazar Lewikowski. Zdarzało się także i im „wypaść wieczorkiem na hulankę, ale nie często i nie na długo”, chyba że któryś z kompanów właśnie dostał z domu kilkadziesiąt dukatów – wtedy marszruta po kolejnych karczmach wydłużała się znacząco. W kolejnych latach takich pijatyk przybywało. Zdarzało się, że mocno opici podchorążowie stawiali się na musztrze⁸⁷. Nie tylko razem hulali, ale i głodowali. Regułą było solidarne dzielenie się dukatami, które przysyłano z domów. Ze wspomnień Dąbrowskiego wnioskować można, że był kompanem lubianym i cenionym w towarzystwie, nie tylko podczas zabawy. To jego delegowano jako przedstawiciela pułku, gdy koledzy wstawiali się za pchor. Wyganowskim, którego publicznie upokorzono próbując ściąć mu na warszawskim Rynku zbyt długie włosy.

Kolejne lata pobytu w szkole umacniały Dąbrowskiego w przekonaniu, że pobyt w niej wcale nie przybliży go do awansu na oficera. Podobnie, jak w przypadku innych kadetów, awans zależał tyleż od przypadku, co i protekcji⁸⁸. Dlatego radzono mu, by przystąpił do wolnomularzy, ale niejasność celów łoży odstręczała go od tych kręgów⁸⁹. Za zniewagę uznał wysuniętą przez mjr. Czarnomskiego propozycję uzyskania awansu na oficera w zamian za donoszenie na słuchaczy podchorążówki.

Podczas jednej z parad w 1818 r. Dąbrowski złamał nogę. Przyczyną stał się jego narowisty koń, uderzony przez Czarnomskiego. W lazarecie ujazdowskim zajmował się nim dr Franciszek Ksawery Baldauf (1775–1858), lekarz 1. dywizji piechoty, wtedy czasowo lekarz naczelny wojska⁹⁰. Przed świętami Bożego Narodzenia rekonwalescentów odwiedził w. ks. Konstanty. Głównodowodzący zainteresował się stanem Dąbrowskiego, co poskutkowało zainstalowaniem przy jego łóżku wyciągu, na którym umieszczono

⁸⁶ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 276. Powszechną praktyką było niszczenie lamp stojących. Reperowano je na własny koszt, ale naprawa wiązała się z koniecznością wyjścia na miasto, co wykorzystywano jako okazję do skorzystania np. z rozrywki, A. Sujkowski, op. cit., s. 478; W. Tokarz, op. cit., s. 168; M. Trąbski, *Kawaleria Królestwa Polskiego...*, s. 341.

⁸⁷ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 419. Częściej zdarzało się to oficerom. Dąbrowski był zdania, że „czasowe wybryki koleżeńskie bardziej zacieśniały węzeł przyjaźni”, ibidem, s. 624.

⁸⁸ Zob. B. Rakowski, op. cit., s. 350.

⁸⁹ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 369. Por. H. Dylągowa, op. cit., s. 69.

⁹⁰ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 300; B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie...*, s. 183; F. Giedroyc, *Służba zdrowia w dawnym wojsku polskim*, Warszawa 1927, s. 25, 223.

złamaną nogę. Przy tej okazji autor wspomnień odnotował opis szpitala: „W gmachu ujazdowskim, w prawym pawilonie mieścił się lazaret polski, w lewym – rosyjski. Oddzielne sale dla oficerów, w których nie byłem. Żołnierskie dzieliły się na trzy rodzaje chorób, to jest gorączkowych, zewnętrzne i wenerycznych. (...) Sale duże, okna wielkie – zamurowane, zostawiono w każdym po 4 szyby u góry, co dostatecznie oświetla. Łóżka ponumerowane obrócone głowami do ścian, środkiem przejście. W głowach tabliczki z nazwiskiem chorego i chorobą. Przy tem zamieszczona recepta ordynującego, zapisywane symptomata. Przy łóżku mały stolik na lekarstwa. Pościel, materac i poduszka ze słomy, kołdra wełniana z prześcieradłami odświeżana co tydzień. Żywność dzieliła się w miarę słabości chorego na trzy gatunki. Dieta ścisła: z polewki, kleiku, rosółu; pół porcji: z korpusiku mięsa i chleba; cała: kasza, mięso, kartofle, chleb. Z rana przynoszono polewki, w południe w miseczkach krupnik, mięso podzielone na porcje na deskach, zawsze zimne⁹¹”. Wizyty lekarzy odbywały się dwa razy dziennie.

W lazarecie Dąbrowski przebywał kilka miesięcy i tyle czasu odczuwał ból w opuchniętej nodze. Do pełnej służby wrócił dopiero w kwietniu 1819 r. Kierujący się zapewne wyrzutem sumienia mjr Czarnomski wskazał go do komenderowania pułkiem podczas musztry praktycznej, co wszyscy uznali za zapowiedź szybkiego awansu Dąbrowskiego na stopień oficerski. Jednak gdy w czerwcu 1819 r. przeprowadzono egzamin, Dąbrowskiego nie było wśród promowanych i na szlify oficerskie czekał jeszcze 3 lata – do 25 kwietnia 1822 r. Razem z nim awansowali jego najbliżsi przyjaciele: Paszkiewicz i Henkiel, a także Wolański, ksiązę Giedroyć, Munkenbach. Egzamin odbył się podczas parady na Placu Saskim przed w. ks. Konstantym, w mundurze sprawionym „od kaszkie-tu po ostrogi” za prywatne pieniądze, wyczyszczonym tak, że lśnił, podobnie jak uprzęż i koń. „Żołnierze z gwardii i strzelców konnych stoją dla nas zebrani. Oh! jakże każdy modli się w duszy, żeby ksiązę czasem nie rozgniewał się na kogo. Pilnie uważamy na każdy ruch. Słyszymy komenderującego paradą. »Stać!«. To ksiązę wychodzi. Serce zadrżało. »Na ramię broń! Prezentuj broń!«. Oczy w prawo. Bębny i muzyka zagrała generał-marsz. Ksiązę obchodzi szeregi. Zaczyna się defil krokiem zwyczajnem, dalej podwójnym, na koniec warty na swoim miejscu. (...) Roźniecki biegnie do nas. Ksiązę każe: półszwadron naprzód kłusem. Prawe ramię naprzód. Dalej plutonami do prawego, znowu trzema do prawego. »Formuj półszwadron!« Na tem koniec konnej musztry. Ordynansi pochwytali cugle⁹². Promowanie do kadry oficerskiej wojska polskiego Józef Wacław Dąbrowski uznał za najszcześniejszy dzień w życiu.

Ogólna ocena pobytu w podchorążówce była zdecydowanie negatywna. Przy podsumowaniu tego okresu Dąbrowski zadawał retoryczne pytanie: „czy wiadomości młodego

⁹¹ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 302–303. Por. P.H. Harring, *Wspomnienia z Polski Kongresowej*, [w:] *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, oprac. J. Gintel, t. II: *Wiek XVIII–XIX*, Kraków 1971, s. 338–343.

⁹² J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 426; podobny opis na s. 270–271, por. A. Sujkowski, op. cit., s. 476.

oficera ograniczać się powinny tylko do czyszczenia koni, osiodłania, musztry szwadronowej i pułkowej?”⁹³. Za typowy uznawał nakaz opracowania mapek terenowych, w sytuacji gdy wielu podchorążych nie umiało pisać, a mapy nikt im wcześniej nie pokazał. W efekcie większość przyniosła malunki z drzewami i górami w stylu „częstochowski”. Mjr Czarnomski ukarał ich osadzeniem w karczerze, ale nie poinstruował i nie nauczył podchorążych, jak poprawnie sporządzać mapy terenowe⁹⁴. Wobec takich praktyk jedyną korzyścią pobytu w szkole było, zdaniem Dąbrowskiego, wytworzenie poczucia jedności i solidarności z innymi podchorążymi.

Służba podporucznika Dąbrowskiego

Awans na oficera odebrał jako bramę do wolności, dlatego pierwszym jego celem był wcześniej zakazany spektakl teatralny. Dąbrowski dostał przydział do Kutna do 3. Pułku Strzelców Konnych, pod komendę płk. Kazimierza Dziekońskiego. Wkrótce jednak w składzie szwadronu rezerwowego został odkomenderowany do obsady twierdzy Zamość, co odebrał jako wielką przykrość i dowód pogardy, gdyż panowała wówczas opinia, że trafiali tam podporucznicy, których pułkownicy chcieli się pozbyć. Poza tym jego szwadron tworzyli spieszeni rekruci i zaledwie jeden pluton jazdy⁹⁵. Dowódcą brygady w Zamościu był płk Henryk Dembiński. Na czas pokoju w twierdzy urządzono więzienie o zaostrozonym rygorze dla 500 wojskowych (głównie skazanych za dezercję) i 300 osób cywilnych⁹⁶. Dąbrowski został przydzielony do nadzorowania robót wykonywanych przez osadzonych przy przebudowie twierdzy⁹⁷. Stopniowo wchodził w bliższe relacje z podwładnymi autora planów, gen. Jana Mallet-Malletskiego, wśród których był jego adiutant Jan Paweł Lelewel – brat Joachima⁹⁸. Dzięki znajomości z inżynierami Michałem Szymońskim i Augustem Schultzem⁹⁹ ppor. Dąbrowski poznawał tajniki budowy twierdz. Zapoznał się z podsuwaną przez nich literaturą na temat artylerii i fortyfikacji, nauczył się czytać rysunki techniczne.

⁹³ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 430.

⁹⁴ Ibidem, s. 617.

⁹⁵ Ibidem, s. 439; M. Trąbski, *Kawaleria Królestwa Polskiego...*, s. 112, 264. O warunkach służby w Zamościu zob. S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936.

⁹⁶ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 443.

⁹⁷ J. Feduszka, *Forteca zamojska na tle fortyfikacji nowożytnej XVI-XIX w.*, [w:] *Twierdza Zamość. XXX Seminarium Krajoznawcze Wojska Polskiego. Zamość 10–15 kwietnia 2016 r.*, red. J. Kufel, Warszawa 2016, s. 34.

⁹⁸ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 449.

⁹⁹ O karierze płk. Augusta Schultza w trakcie wojny rosyjsko-tureckiej i podczas powstania listopadowego, kiedy dowodził korpusem inżynierów w Modlinie zob. J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 544, por. M. Ochman, *Polski Korpus Inżynierów Wojskowych w latach 1807–1830*, praca doktorska napisana pod kier. J. Czubatego, Warszawa 2017, s. 484, <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/2480/3100-DR-HI-338527.pdf?sequence=1> [dostęp 30 XII 2019].

Nadzorowanie osadzonych w twierdzy wojskowych Dąbrowski uznawał za zajęcie upokarzające. Wobec więźniów czuł przede wszystkim współczucie, bo kara z reguły była niewspółmierna do przewinienia, a wielu osadzonych – w jego opinii – nie znało powodu degradacji, a na wyrok niekiedy czekano kilka lat. Wielu obarczono indywidualnymi, ostrymi instrukcjami odbywania kary. Młody oficer musiał wówczas „przysłuszać wszelkie uczucia ludzkości. To znowu staje pytanie: kto więcej winien i czy wymaga takiego gwałtu? Ale zawsze obowiązek służby – ściśle wypełniać rozkazy”¹⁰⁰. Jedyną rozrywką w trakcie warty było „polowanie”, czyli rzucanie kamieniami w szczury. Był odpowiedzialny za więźniów, musiał więc czuwać i okazywać ostrożność, by nie paść ofiarą „wroga osadzonego wewnątrz twierdzy”¹⁰¹. Przykład tych, których pilnował, wskazywał, jak niewiele było potrzeba, by w jednej chwili stracić efekt kilkuletnich starań o awans na oficera. Z lada powodu ze strażnika można było stać się aresztowanym. Męczące było codzienne słuchanie szczęku kajdan i narzekań osadzonych. Pewnie dlatego z nieskrywanym wzruszeniem pisał o dobroci cesarza Aleksandra I, który po swej wizycie w Zamościu w 1823 r. nakazał zdjąć kajdany osadzonym¹⁰².

Zapewne współczucie okazywane przez Dąbrowskiego skazańcom wynikało po części z jego dystansu do sądownictwa wojskowego i roli adwokata, jaką pełnił w kilku rozprawach. Na zakończenie opisu przebiegu procesu, prowadzonego przez sąd pułkowy, napisał: „Audytor [prokurator – A.M.] ma wyrok gotowy wymotywowany, nad którym sąd, zwykle nie znajdując się, żadnych uwag nie robi”¹⁰³.

Zdecydowanie inny wymiar miał sąd koleżeński, który rozpatrywał sprawy o kalibrze często wręcz humorystycznym. W 1825 r. trybunał złożony z oficerów miał rozstrzygnąć, kto: Dąbrowski czy Henkiel, „był większym urwisem od czasów szkoły podchorążych”. Skazany miał fundować 30 szklanek ponczu. Wśród argumentów pojawił się spór, kto bardziej zawinił, czy Henkiel bałamucąc mężatkę, czy Dąbrowski uwodząc... popadnię (czyli żonę prawosławnego duchownego). Przeważył zarzut przeciwko „hultajowi” Henkielowi, a to z tego względu, że za 500 zł sprzedał pierścień подарowany jego ojcu przez Tadeusza Kościuszkę¹⁰⁴. Po zakończeniu „rozprawy” świadkowie wraz z sądem przeszli do karczmy, gdzie opróżniono nie 30, a 100 szklanek. Na drugim krańcu emocji była publiczna egzekucja młodego Gałęzowskiego, zabójcy swego przełożonego-tyrana, którą ppor. Dąbrowski przeżywał przez dłuższy czas. Nie potępiał skazańca. Widział w nim ofiarę oficerów, nadużywających swej władzy¹⁰⁵.

¹⁰⁰ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 469, 535.

¹⁰¹ Podobnie zob. Z. Kłossowski, *Zamość – twierdza*, Zamość [brw], s. 11.

¹⁰² J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 543.

¹⁰³ Ibidem, s. 598; M. Trąbski, *Armia Wielkiego Księcia Konstantego...*, s. 278 i n.

¹⁰⁴ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 603. Dobry koń kosztował ok. 1,5 tys. złotych.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 607.

W trakcie służby w Zamościu Dąbrowski został adiutantem płk. Dembińskiego, który objął dowodzenie brygadą. Do jego zadań należało: komenderowanie oficerów na służby podczas musztry, wyznaczanie wart, opracowywanie raportów dotyczących stanu służby¹⁰⁶. Zajął się też orkiestrą, bo nowo zatrudniony kapelmistrz Rusiński nie znał nut, a Dąbrowski, który „muzykę lubił namiętnie”, nie mógł zdzierżyć „kociej muzyki” w wykonaniu Rusińskiego. Ku satysfakcji wszystkich słuchających, w tym płk. Dembińskiego, podporucznik zajął się udzielaniem lekcji orkiestrze (umiejętność gry na instrumentach dętych i na gitarze posiadał w domu rodzinnym, wraz z braćmi był często zapraszany na potańcówki). Wymusił też systematyczne poszerzanie repertuaru marszów i pieśni kościelnych. Jego wysiłki doceniono, gdy w połowie 1823 r. twierdzę Zamość lustrował wielki książę Mikołaj.

W ostatnich miesiącach 1823 r. ppor. Dąbrowski zakończył służbę w twierdzy zamojskiej. Na leże zimowe zakwaterowano go w Bąkowie Górnym, pow. Łowicz. W przeciwieństwie do poruczników rosyjskich, którzy wymagali mieszkań dobrze umeblowanych, otrzymał zapuszczony, „spróchniały” domek, ze zniszczonym piecem ceglanym. W oparciu o swą przedsiębiorczość zagospodarował to miejsce. Na przyległym terenie, a także w opuszczonej stodole, prowadził szkołę jazdy konnej („rajtszul”). Był tam też posterunek „kresów”, czyli poczty wojskowej do korespondencji z dowództwem¹⁰⁷. Źródłem satysfakcji ppor. Dąbrowskiego stała się niespodziewana inspekcja gen. Stanisława Klickiego, który opuszczał Bąków ukontentowany. Dobry humor zepsuło oskarżenie Dąbrowskiego przez chłopów z Bąkowa o nadużycia: bezpłatne korzystanie z furmanek chłopskich i zmuszanie do żywienia żołnierzy na koszt wsi¹⁰⁸. Podporucznik zażądał dochodzenia przed komisją, która orzekła, że chłopci pomówili go bezpodstawnie, za co wymierzono im karę po 15 batów, a sołtysa odwołano z funkcji. Kolejną komisję powołano w związku ze skargą rządcy dóbr księżnej łowickiej Joanny Grudzińskiej (żona w. ks. Konstantego) w związku ze zniszczeniami w stawach. Sprawa trafiła do gen. Klickiego¹⁰⁹.

Dąbrowski podkreślał zażyłość i poczucie jedności oficerów, choć, jak w każdym środowisku, w korpusie oficerskim tworzyły się koterie towarzyskie, w których kryterium doboru były stopnie wojskowe, wiek, temperament, pochodzenie regionalne. Silne okazywało się poczucie solidarności, szczególnie widoczne na gruncie finansowym czy w przypadku oskarżenia przez czynniki zewnętrzne. Tym samym w towarzystwie nie było miejsca dla osób pokroju por. [Józefa?] Neckiego, który swym egoizmem łamał atmosferę braterstwa i harmonii. Niesnaski zakończyły się pojedynkiem Dąbrowskiego

¹⁰⁶ Ibidem, s. 520.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 514.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 502. W marcu 1823 r. ppor. Dąbrowskiego skrytykowano w rozkazie dziennym za braki w zaopatrzeniu koni. Dąbrowski wziął winę na siebie, choć winnym sytuacji był kpt. Kowalski, który zmaltwersował pieniądze przeznaczone na zakup słomy, ibidem, s. 516.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 723.

z por. Neckim. Jak na kawalerię przystało, walczone konno pałaszami, do pierwszej krwi. Dąbrowski pierwszy zranił adwersarza¹¹⁰.

Szwadron Dąbrowskiego miał być wzorem dobrych relacji. W 1824 r. tworzyli go: dowódca kpt. Konstanty Borowy, dowódcy plutonów: 1 pluton – por. Karol Piotrowski, 2 pluton – ppor. Tadeusz Henkiel, 3 pluton – ppor. Józef Waclaw Dąbrowski, 4 pluton – ppor. Anastazy Sarnowski. Wachmistrem szwadronowym był Andrzej Zakrzewski, wachmistrem 3. plutonu – [Stanisław?] Gurzyński. Ponadto podoficerowie tego plutonu to: Sokołowski i Redych. „Dobrali się, że lepiej nie można, bo nie tylko zgodnie, ale z prawdziwą przyjaźnią i szacunkiem”¹¹¹.

Dla oficerów stacjonowanie na kwaterach często oznaczało bezczynność, a nudę starano się przerywać spotkaniami z miejscowym „towarzystwem”, którego szukano po dworach, plebaniach, a także w karczmach. W Uniejowie, w którym szwadron Dąbrowskiego zakwaterowany został w 1825 r., dobre relacje łączyły go z naddzierzawcą Romualdem Garczyńskim, ks. proboszczem Bogumiłem Dobrowolskim, burmistrzem Maksymilianem Szumowskim, ale także z krawcem – Żydem Bocianem. Szczególnie miło wspominał szczerą gościnność „czerstwej szlachty polskiej”, noszącej się tradycyjnie i także okazującej gościnę polskim oficerom. Bliskie i z reguły przyjazne kontakty ziemian z wojskiem Dąbrowski uznawał za podstawę sukcesów powstania listopadowego w jego pierwszych miesiącach¹¹².

Oficerowie chętnie uczestniczyli w balach organizowanych na dworach szlacheckich, które wcale nie kończyły się wraz z resztkami, ale przeciągały na pierwsze dni Wielkiego Postu. Dąbrowski projektował wystrój sal balowych¹¹³. Kompozycje z broni białej i palnej przyniosły mu uznanie m.in. płk. Tadeusza Suchorzewskiego i gen. Klickiego (ten miał zwyczaj zarządzać poranne musztry z udziałem uczestników balu). Oprócz zabawy, spotkania takie służyły obserwacji rodaków zamieszkujących okolice Łowicza. W starszym pokoleniu dominować miała zaduma, a cierpienia minionych lat odzwierciedlały się na zmęczonych i smętnych twarzach. Powaga i duma cechowała też większość kobiet. W ocenie Dąbrowskiego kontrastowały z nimi nieliczne, ale wpływowe arystokratki (Gliszczyńska, Dziewońska, Gurska). Ich ideałem stał się blichtr stolicy, który zasadał się na płytkiej konwersacji i naśladowaniu obyczajów francuskich. Arystokratki z nostalgią wspominały przeszłość, ale koncentrowały się na przemijaniu urody, majątku, bez jakichkolwiek nawiązań do położenia ojczyzny, bo sprawy krajowe uznawały za „głupstwo”. „Próżno by tam śledzić bogobojność i szczerłość dawnych matron”¹¹⁴.

¹¹⁰ Ibidem, s. 596. O obyczaju związanym z pojedynkami w szkole podchorążych jazdy pisał też N. Sierawski, op. cit., s. 27, por. A. Sujkowski, op. cit., s. 478.

¹¹¹ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 578.

¹¹² Ibidem, s. 626, 668.

¹¹³ Ibidem, s. 499, 579.

¹¹⁴ Ibidem, s. 511.

Jedynym czym epatowano to próżność, zarozumiałstwo i brak elementarnej wiedzy o świecie, bo w ich przekonaniu „za Kutnem i Łowiczem kraj deskami zabity”. Przedstawiciele tej lokalnej elity odcinali się od pogardzanej szlachty, choć swe urzędy i majątki zawdzięczali łasce carycy Katarzyny II i „cukrom” z nadania Stanisława Poniatowskiego.

Niewątpliwie za największy zaszczyt ppor. Dąbrowski uznawał udział ze swym plutonem w paradzie przed cesarzem w Warszawie i zaproszenie na bal późną wiosną 1825 r. Potraktował to jako „zenit swojego życia”. Już po balu dowiedział się, że 17 maja zmarł jego ojciec. Miał wyrzuty sumienia, że za dobre wychowanie w żaden sposób nie odwdzieczył się rodzicowi, nawet nie pokazał się w mundurze oficera¹¹⁵. Nie wpłynęło to jednak na zmianę narracji we wspomnieniach, w których wręcz chełpił się udziałem w balu poselskim, kończącym obrady trzeciego sejmiku Królestwa Polskiego (12 VI 1825)¹¹⁶. Co więcej, w polonezie otwierającym zabawę tańczył tuż za cesarzem, w szóstej parze, zostawiając za sobą wielu książąt i generałów. „Albo to dziś podporucznik polski nie tak dobry?”¹¹⁷. Cesarz (i król Polski) wyraźnie mu imponował. „Aleksander w polskim generalskim mundurze prześlicznie wyglądał. Fizjonomia twarzy miła, przyjemna, uśmiechając się, zdawała się malować szczęściem wśród Polaków”¹¹⁸. Sejm 1825 r. przeszedł do historii Polski jako symbol ograniczania wolności wypowiedzi, a okazji do okazywania sobie sympatii przez cesarza i posłów nie było zbyt wiele¹¹⁹. Dąbrowski rzadko poruszał kwestie polityczne, wręcz unikał ich. To milczenie miało wynikać z nieznamomości konstytucji, spraw sejmowych i rządowych¹²⁰. Na temat opozycji kaliskiej miał jednak wyrobione zdanie. Bonawenturę Niemojowskiego i Alojzego Biernackiego, których spotkał w 1829 r. w Kaliszu, uznał za popleczników nie tylko Francji, ale i Prus. „Przechadzali się z powagą senatorów, jakby chcieli dać poznać, że tylko na ich głowach ciąży oswobodzenie ojczyzny”¹²¹.

Tajemniczo jawi się reakcja Dąbrowskiego na śmierć cara Aleksandra I. W pułku czekano na reakcję w ks. Konstantego, czy podejmie starania o tron rosyjski. Nasłuchiowano wiadomości związanych z wystąpieniem dekabrystów. „Wątpliwe wieści, czy cesarzem Mikołaj, czy Konstanty? Dopiero ogłoszenie zrzeczenia się korony przez Konstantego zaspokoiło niepewne oczekiwanie. Bóg strzegł, że rachując wyłącznie na nasze plutony i artylerię w Łęczycy, nie zrobili z Henklem szaleństwa – a niewiele brakowało”¹²². Tajne

¹¹⁵ Ibidem.

¹¹⁶ *Nowości Warszawskie*, „Kurjer Warszawski”, nr 139 z 13 VI 1825, s. 1.

¹¹⁷ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 610.

¹¹⁸ Ibidem, s. 611.

¹¹⁹ R. Przelaskowski, *Sejm warszawski roku 1825*, Warszawa 1929, s. 150.

¹²⁰ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 402.

¹²¹ Ibidem, s. 647.

¹²² Ibidem, s. 636. Kwestia następstwa tronu po śmierci cara Aleksandra I, zob. W. B. Lincoln, *Mikołaj I*, przekład H. Krzeczowski, Warszawa 1988, s. 13; W. Bortnowski, *Wielki książę Konstanty i Joanna Grudzińska*, Łódź 1981, s. 156 i n.

spiski traktował zatem w kategorii „szaleństwa”, a przynależność do nich uznawał za „głupstwo”¹²³. Znamienne, że Dąbrowski sprawie, która absorbowała wówczas wszystkich, poświęcił zaledwie kilka linijek, skrytych między rozbudowanymi rozważaniami na temat życia towarzyskiego w Uniejowie – tak jakby chciał skryć niebezpieczne treści. Opisując „piknik”, na którym omawiano wydarzenia rosyjskiego grudnia 1825 r., „zapomniał” zarówno nazwy miejsca spotkania, jak i nazwiska „wtajemniczonego” młodzieńca, który dopytywał go o nastroje w pułku¹²⁴. Kogo się obawiał? Rosyjskich śledczych doby paskiewiczowskiej, czy może własnego syna Tadeusza Jerzego? Uczestnik powstania listopadowego wyraźnie nie inspirował jedyne go potomka do udziału w kolejnym „szaleństwie”. Raczej usiłował go przestrzec przed skutkami gorączki, jaka opanowała Królestwo Polskie w 1861 r.

Józefem Waclawem kierowało też własne doświadczenie z lat 20., gdy oficerowie byli zachęcani do działalności tajnej nie tylko przez polskich aktywistów, ale też przez dowódców armii, próbujących wykryć i zlikwidować wszelkie spiski. Dąbrowski opisywał przypadek ppor. Stanisława Krawczyńskiego, który – ku zaskoczeniu szwadronu – przez całe lato 1826 r. zapraszał innych oficerów na poncz. W końcu przyznał, że alkohol ten fundował gen. Roźniecki. Komendant Korpusu Żandarmerii zrezygnował z jego usług, gdy okazało się, że Krawczyński nie dostarczył oczekiwanych informacji o charakterze politycznym¹²⁵.

Niestety, Dąbrowski w swoich wspomnieniach nie ujął okresu powstania listopadowego, choć kilkakrotnie się do niego odwołuje. Formułował opinie na temat kadry dowódczej oraz skutków procesu szkolenia w armii Królestwa Polskiego. Do oficerów promowanych w czasach napoleońskich miał żal, że wobec młodzieży, która podjęła służbę wojskową po 1815 r., okazywali nie tylko wyższość, ale wręcz butę. Weterani byli przekonani, że armia Królestwa Polskiego to formacja na wskroś rosyjska, służba w niej nie przystoi, a młodzież („mizeractwo”) nigdy im nie dorówna¹²⁶. Nie uznawali jej za godną nauki, a swoje zadufanie łączyli z poczuciem rezygnacji i brakiem wiary w lepszą przyszłość. W efekcie pokolenie, które swój patriotyzm kształtowało na podziwie dla bohaterów spod Somosierry, Raszyna czy Moskwy, w kluczowym momencie, czyli w 1831 r., było zupełnie nieprzygotowane do prowadzenia działań wojennych – nie tylko z winy komendantów szkół wojskowych, skoncentrowanych na opanowaniu musztry, ale także z powodu bierności niegdyśjszych bohaterów, którzy po 1815 r. „byli przekonania, że Polska i wojsko póty istnieć będzie i potrzebne, dopóki oni sami żyją – a po ich

¹²³ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 478. Podobny, lojalistyczny nurt dominował w Szkole Podchorążych Jazdy, zob. A. Sujkowski, op. cit., s. 481. Na temat tajnych spisków H. Dylągowa, op. cit., *passim*.

¹²⁴ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 646. W 1829 r. młodzieniec nakłaniał Dąbrowskiego, by ten przystąpił do tajnego stowarzyszenia – wówczas już zdymisjonowany oficer ponownie stanowczo odmówił.

¹²⁵ Ibidem, s. 668.

¹²⁶ Ibidem, s. 207, 229, 607, 635.

śmierci potop nastąpi w Polsce” i „próżnia w Historii”¹²⁷. Przykładami takiej postawy, w odczuciu Dąbrowskiego, byli gen. Antoni Potocki, gen. Zygmunt Stryjeński (szef sztabu Dywizji Strzelców Konnych „najjawniejszy, najzawzięty nieprzyjaciel młodego pokolenia”) i płk Kazimierz Skarżyński („napuszona lalka, który za pierwszym wejściem odpychał”¹²⁸). Żaden z nich nie sprawdził się w czasie powstania listopadowego, bo „tam już nie wystarczyło błyszczeć za zewnątrz, nie było łatwych laurów”, wymagano pracy i poświęcenia, do których oni nie byli zdolni. W tym gronie wymienił też gen. Konstantego Przebendowskiego, który do powstania nie poszedł ze względów zdrowotnych, ale wcześniej, jako dowódca Brygady Strzelców Konnych, uosabiał w przekonaniu Dąbrowskiego wszystkie negatywne cechy wyższych oficerów napoleońskich: zadufanie, poczucie wyższości wobec młodzieży, lekceważenie spraw wyszkolenia¹²⁹. „Gen. Przebendowski, prawdziwy Bucefał, że go tak nazywam – mieliśmy czas przekonać się i utwierdzić przez lat kilkanaście. Syt laurów z St. Domingo, wszystko lekcewał – i wojsko, i młodzież. Jeżeli kiedy pokazywał się, to jak z musu. U siebie czytywał książki, grał ze starymi matronami w wista (...). Nigdy z żadnym oficerem nie pogadał, jeżeli zaprosił na wieczór, to dla dogodzenia matronom kutnowskim, z którymi rad po babsku bawić się”¹³⁰. I szerzej o środowisku dowódców z epoki napoleońskiej: „Błogo im było przez 15 lat pokoju, kwatery wygodne, kucharz i wino dobre, spać co wlezie, z babami bawić się i pieniędzy co niemiara, a jak przyszedł 1831 rok pokazały się w całej nagości owe Bohaterzy”¹³¹. Jako przestrożę tego, co miało nadejść, można odczytać szczegółowy opis manewrów, w których Dywizja Strzelców Konnych uczestniczyła latem 1827 r. Brak koordynacji działań poszczególnych formacji i sprzeczne rozkazy stały się kolejną okazją do krytyki dowódców, a także generałów: Aleksandra Roźnieckiego, Konstantego Przebendowskiego i Zygmunta Stryjeńskiego.

Koncentracja na tworzeniu osobistych majątków kosztem armii była kolejnym czynnikiem osłabiającym wojsko polskie. Dąbrowski jako przykład takich nadużyć podawał postępowanie gen. Stanisława Klickiego, który na początku lat 20. prowadził w Łowiczu szeroko zakrojone inwestycje z wykorzystaniem zasobu wojskowego. Oprócz koszar wyposażonych w szpital i aptekę, na koszt armii i rękoma żołnierzy „wybudował dla sie-

¹²⁷ Ibidem, s. 425, 432. Opinie Dąbrowskiego potwierdzał jego towarzysz broni z 1. Pułku Jazdy Kaliskiej, były żołnierz napoleoński i kawaler Legii Honorowej – płk Franciszek Gajewski, który zwracał uwagę na niedołęstwo oficerów napoleońskich i niezajomość regulaminów obowiązujących w armii Królestwa Polskiego, *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego*, wyd. S. Karwowski [dalej: F. Gajewski, *Pamiętniki*], t. 2, Poznań 1913, s. 77.

¹²⁸ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 384, 731.

¹²⁹ O wyższości okazywanej przez napoleończyków młodszemu żołnierzom i oficerom zob. W. Goczałkowski, *Wspomnienia lat ubiegłych*, t. 1, Kraków 1862, s. 146. O niespełnionych oczekiwaniach wobec napoleończyków w okresie wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 zob. S.K. Kochanowski, op. cit., s. 447; W. Tokarz, op. cit., s. 187; M. Trąbski, *Kawaleria Królestwa Polskiego...*, s. 231.

¹³⁰ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 650.

¹³¹ Ibidem, s. 652.

bie mieszkanie, wszystko urządzone ładnie, jako pieściudelko”¹³². Na przykładzie 3. PSK Dąbrowski wykazywał, jakie możliwości zarobkowania miał dowódca, płk Dziekoński, który „przeszedł wszystkich w chciwości i skąpstwie”¹³³. Nielegalne dochody wpływały do kieszeni wyższych dowódców kosztem obuwia dla żołnierzy, wymiany starych koni czy warunków zakwaterowania niższych oficerów¹³⁴. Retorycznie Dąbrowski pytał, jak to możliwe, że średniozamożny szlachcic po kilkunastu latach służby w armii stawał się potentatem ziemskim i nie dziwił się, że „tym bohaterom spod Możajska, Lipska itd. nie na rękę było powstanie w 1830 roku”¹³⁵. Tego typu praktyki były tolerowane przez Rosjan, którzy wiedzieli o nadużyciach, ale chętnie nagradzali i odznaczali orderami takich oficerów. W swej niechęci do wyższego dowództwa Dąbrowski posuwał się do sugestii, że nawet zesłanie w głąb Rosji było działaniem fikcyjnym, bo po kilku latach wracali oni i korzystali z profitów uzyskanych przed 1830 r. (może jest to niedwuznaczna aluzja do gen. Klickiego). Na przeciwnym biegunie stawał płk. Mamerta Dłuskiego (w powstaniu listopadowym pierwszy dowódca 1. Pułku Jazdy Kaliskiej), mjr. Aleksandra Błędowskiego i Tadeusza Tyszkiewicza.

Ppor. Dąbrowski opuścił szeregi armii trzy lata przed wybuchem powstania. O zwolnienie z wojska zwrócił się 23 listopada 1827 r. Pułkownikowi Dziekońskiemu tłumaczył, że odchodził ze względu na sprawy rodzinne i inne, nieokreślone „okoliczności”. Dymisję uzyskał 2 grudnia wraz ze zwyczajowym awansem o jeden stopień – na porucznika. Ostatnim ważnym wydarzeniem przed odejściem z armii był udział w uroczystości nadania pułkowi sztandaru. Ktoś zauważył, że po uzyskaniu sztandaru powinien odsłużyć jeszcze rok, na co odpowiedział: „Nie rok, a całe życie”¹³⁶. Wojsko opuszczał z żalem. „Co ja zrobię? I dla czego?”¹³⁷. Odpowiedź na to pytanie zapewne zawierały usunięte karty wspomnień. Ślub nie miał charakteru uroczystego, skoro odbył się w okresie adwentu (18 XII 1827 r. w Gostyninie). Wybranką była starsza o 10 lat Marianna Zawisza Czarna (1787–1875). Ich jedyne dziecko, czyli Tadeusz Jerzy, przyszedł na świat 29 października 1829 r. w dzierżawionym majątku Bronów koło Uniejowa, w którym już po śmierci Józefa Waclawa, w latach 1862–1872 mieszkała Maria Konopnicka.

¹³² Ibidem, s. 249. Z czasem zmienił zdanie na temat gen. Klickiego i wówczas zapisał, że ogród został zagospodarowany z prywatnych środków generała, ibidem, s. 580, zob. W. Warchałowski, *Ogród generała Stanisława Klickiego w Łowiczu*, „Ochrona Zabytków” 1998, nr 4, s. 353; J. Wegner, *Klicki Stanisław*, [w:] PSB, t. 12, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966–1967, s. 613–615; M. Trąbski, *Kawaleria Królestwa Polskiego...*, s. 225.

¹³³ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 655, 736. Andrzej Sujkowski (op. cit., s. 472) odnotował, że gen. Roźniecki „nie wstydził się przez Żyda faktora traktować z podchorążymi o zapłatę, za protekcję do awansu”.

¹³⁴ „Że ogromne zyski musiały być w pułkach dowodzi, że kiedy Dziekoński awansował na generała, a Maciej Dembiński po nim obejmował, musiał dać Roźnieckiemu łapowego 40 000 czort wie za co”, J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 655.

¹³⁵ Ibidem, s. 655.

¹³⁶ Ibidem, s. 735. Opis zbieżny z relacją N. Sierawskiego, op. cit., s. 48, por. M. Trąbski, *Kawaleria Królestwa Polskiego...*, s. 196.

¹³⁷ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 742.

Udział w powstaniu listopadowym

Na wieść o wybuchu powstania listopadowego por. Dąbrowski zostawił w domu żonę z rocznym synem i 7 grudnia 1830 r. zaciągnął się do służby w ochotniczym 1. Pułku Jazdy Kaliskiej dowodzonym przez ppłk. Mamerta Dłuskiego. Franciszek Gajewski scharakteryzował Dąbrowskiego jako „oficera pełnego energii i wielce uzdolnionego”¹³⁸. Talenty te nasz bohater wykorzystał przy formowaniu 2. szwadronu uniejowskiego, którego dowódcą został decyzją rządu narodowego 28 grudnia 1830 r. wraz z awansem na kapitana. Objął wówczas dowództwo 2. szwadronu uniejowskiego¹³⁹. Podlegało mu 3 oficerów: por. [Wilhelm?] Nieczkowski, por. Andrzej Iłowiecki i ppor. Zakrzewski. Ochotników nie brakowało, a w przeciwieństwie do zdominowanych przez szlachtę pozostałych szwadronów – uniejowski wyróżniał się ludowym charakterem i karnością zaprowadzoną przez Dąbrowskiego. „Był prawie zanadto drobiazgowy, powtarzał w kółko, że w wojsku nie ma małego przestępstwa, że wszystko, co przeciwko służbie, zbrodnią” – odnotował Franciszek Gajewski¹⁴⁰. Z tego powodu wielu szlachciców porzuciło szeregi powstańcze, zanim jeszcze zaczęły się działania wojenne. Byli też tacy, którzy doceniali, że w Uniejowie nie politykuje się, ale zaprowadza wojskowe rygory. Miejscowy komitet na zlecenie Dąbrowskiego i Gajewskiego zajął się pozyskaniem środków na broń, zatrudniono miejscowych krawców, toteż do boju poszły formacje dobrze zaopatrzone. Komenderowanie plutonami Dąbrowski oddał młodym podoficerom, ale sam nadzorował szkolenie w zakresie musztry.

Pod koniec stycznia 1831 r. szwadron wyruszył z Uniejowa na wschód. Dąbrowski przejął komendę nad dywizjonem utworzonym z połączonych szwadronów 1. i 2. Pierwszy złożony był ze szlacheckiej młodzieży pełnej zapału bojowego, pięknie umundurowanej i dobrze wyposażonej (oprócz koni i broni także w... rondle, szlafroki itd.), ale niewyszkolonej i pozbawionej karności¹⁴¹. Dywizjon został dołączony do 3. Pułku Strzelców Konnych, który wchodził w skład brygady kawalerii komenderowanej przez gen. Zygmunta Stryjeńskiego, sceptycznie nastawionego do powstania.

Dąbrowski uczestniczył w bitwie pod Grochowem (25 II 1831 r.), w trakcie której szlachta z 1. Pułku Jazdy Kaliskiej wykazała się niesubordynacją¹⁴², pod Wawrem i Dębem Wielkim (31 III 1831 r.). Uczestniczył w marszu na gwardie rosyjskie, a następnie

¹³⁸ F. Gajewski, *Pamiętniki*, s. 80.

¹³⁹ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 167, 744, 747, na s. 743 odpis aktu nominacji kapitańskiej. Opis okoliczności formowania 1. Pułku Jazdy Kaliskiej płk. Gajewskiego (*Pamiętniki*, s. 78) przypomina najgorsze praktyki pospolitego ruszenia: brak dyscypliny, przeszkolenia i uzbrojenia, zob. też B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie...*, s. 102; T. Strzeżek, op. cit., s. 217 i n. Kopia mianowania Józefa Wacława Dąbrowskiego na kapitana z dn. 28 XII 1830, [w:] J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 743.

¹⁴⁰ F. Gajewski, *Pamiętniki*, s. 81.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 83.

¹⁴² W.S. Mikuła, *Batalia pod Grochowem 25 II 1831 r.*, Warszawa 2012, s. 107.

w wyprawie korpusu gen. Antoniego Giełguda na Litwę. Po zwycięskim boju pod Rajgrodem (29 V 1831 r.) dowodził osłoną korpusu podczas jego odwrotu po przegranej bitwie o Wilno (19 VI 1831 r.). Za postawę w tym boju został przedstawiony do odznaczenia krzyżem wojskowym „Virtuti Militari” oraz do awansu na majora¹⁴³. Otrzymał tylko ten ostatni. Zdaniem Gajewskiego, „był to dzielny oficer, pełen energii, Polak zagorzały, nie oszczędzał się w ciągu całej kampanii, wytrwał do końca, dbał i pilnował, ażeby żołnierzom ani koniom nie zbywało na niczem; pomimo że surowy w służbie, potrafił zasłużyć sobie na miłość i zaufanie podkomendnych”¹⁴⁴.

Ostatnim epizodem wojennym, w którym uczestniczył Dąbrowski, była przegrana bitwa pod Szawłami (8 VII 1831 r.). Po niej, wraz z całym korpusem, znalazł się w Prusach Wschodnich. Nie są znane losy mjr. Dąbrowskiego po przekroczeniu granicy, zapewne wraz z innymi kaliszzanami przebywał w obozie pod Królewcem, w którym powstańcy cierpieli głód¹⁴⁵. Także kolejne lata życia Józefa Waława Dąbrowskiego nie znalazły odzwierciedlenia w rodzinnych zapiskach archiwalnych.

Zakończenie

W trakcie powstania listopadowego Józef Waław Dąbrowski wykazał się jako oficer sprawny, tak w działaniach organizacyjnych, przygotowaniu logistycznym powierzonego oddziału, jak i w roli dowódcy polowego. Świadczy to, że krytykowane przez niego kształcenie kadr oficerskich w armii Królestwa Polskiego nie było aż tak złe, skoro owocowało odpowiednimi postawami w czasie wojny. Niewątpliwie zawiodła wyższa kadra dowódcza wojska powstańczego, którą tworzyli krytykowani przezeń generałowie i oficerowie sztabowi.

Z kart „Notatek” Dąbrowskiego przebija szacunek dla armii. Pomimo nieskrywanego zastrzeżeń do kadry dowódczej, czas służby wspominał z wyczuwalnym sentymentem. Zagadką pozostanie powód zgłoszenia się po dymisję w 1827 r. Nie decydowały przecież relacje wewnątrz wojska, bo do nich po 12 latach służby zapewne przywykł. Nie wydaje się, by uległ romantycznemu uniesieniu względem przyszłej żony. Raczej kierowały nim przyczyny materialne. Nie należał do osób, które szukałyby nielegalnych źródeł utrzymania w wojsku. Poprawę egzystencji przyniosłby awans na kapitana, ale na to nie liczył. Pozostawał więc korzystny mariaż. Małżeństwo ze starszą o 10 lat Marianną

¹⁴³ Kopia stanu służby mjr. Dąbrowskiego z 22 VII 1831, [w:] J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 747; *Xięga Pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1830 zawierająca spis imienny dowódców i sztab-oficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy Armii Polskiej w tymże roku Krzyżem Wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*, Lwów 1881, s. 20; B. Polak, *W powstaniu listopadowym*, [w:] *Lance do boju. Szkice z dziejów jazdy wielkopolskiej X wiek – 1945 r.*, red. idem, Poznań 1986, s. 101.

¹⁴⁴ F. Gajewski, *Pamiętniki*, s. 83.

¹⁴⁵ J.W. Dąbrowski, op. cit., s. 124. Zob. M. Mielżyński, *Wyprawa na Litwę*, Kraków 1908; N. Kasperek, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831–1832*, Olsztyn 2001, s. 81 i n.

zapewniło mu godziwe podstawy egzystencji, zapewne nie tylko przed, ale i po powstaniu, gdy po uzyskaniu amnestii powrócił do Królestwa Polskiego.

Józef Waclaw Dąbrowski zmarł w Płocku 10 stycznia 1862 r.¹⁴⁶ Gdy rok później wybuchło powstanie styczniowe, jego syn, Tadeusz Jerzy, jako jedyny opiekun leciwej matki nie poszedł do boju. Nie był jednak obojętny na patriotyczne zaangażowanie rodaków. Walczących wspierał materialnie, co przyplacił pobytem w więzieniu w Modlinie. Kontynuatorami tradycji wojskowych w rodzinie byli synowie najstarszej wnuczki Józefa Waclawa Dąbrowskiego – Teresy Majewskiej. Tadeusz Adam i Jan Tadeusz Majewscy, podejmując decyzję o wstąpieniu w 1914 r. do Legionów Polskich, wprost odwołali się do wzorów przekazanych im przez przodków, w tym Józefa Waclawa Dąbrowskiego¹⁴⁷.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum rodzinne Pauliny Dorożyńskiej-Dąbrowskiej: Dąbrowski Józef Waclaw, Notatki z życia i wrażenia młodości; Pamiętka dla Teresy Dąbrowskiej urodzonej w Pruszczyne w dniu 25 lipca 1867 roku skreślona przez jej Babkę Mariannę z Zawiszów Czarnych Dąbrowską.

Źródła drukowane

Gajewski Franciszek, *Pamiętniki*, t. 2, wyd. Stanisław Karwowski, Poznań 1913.

Goczałkowski Wojciech, *Wspomnienia lat ubiegłych*, t. 1, Kraków 1862.

Harring Paul Harro, *Wspomnienia z Polski Kongresowej*, [w:] *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, oprac. Jan Gintel, t. II: *Wiek XVIII-XIX*, Kraków 1971, s. 325–354.

Komorowski Ignacy, *Wspomnienia podchorążego z czasów w. ks. Konstantego*, Lwów 1863.

Koźmian Kajetan, *Pamiętniki*, t. 1, oprac. Marian Kaczmarek, Kazimierz Pecold, Wrocław 1972.

Mielżyński Maciej, *Wyprawa na Litwę*, Kraków 1908.

Pamiętnik Napoleona Sierawskiego oficera konnego pułku gwardii za czasów w. ks. Konstantego, wyd. Stanisław Smolka, Lwów 1907.

Stecki Henryk, *Wspomnienia mojej młodości*, oprac. i wyd. Sławomir Górzyński, Warszawa 2018.

Szkola żołnierza konnego z Rozkazu Jego Cesarzowiczowskiej Mości Wielkiego Xięcia Konstantyna dla jazdy polskiej, Warszawa 1815.

Opracowania

¹⁴⁶ Drzewo genealogiczne potomków Jana Dąbrowskiego w Archiwum rodzinnym Pauliny Dorożyńskiej-Dąbrowskiej; A. Maziarz, op. cit., s. 48.

¹⁴⁷ B. Jeżewski, *Majewski Tadeusz Adam*, [w:] PSB, t. 19, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 194. W zasobie Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, gromadzącym wykaz legionistów, nie ujęto Jana Tadeusza.

- Bielecki Robert, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 1–3, Warszawa 1995–1998.
- Bortnowski Władysław, *Wielki książę Konstanty i Joanna Grudzińska*, Łódź 1981.
- Dutkiewicz Józef, *Wojsko i sztuka wojenna w okresie Królestwa Kongresowego i powstania listopadowego*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, red. Janusz Sikorski, t. 2, Warszawa 1966, s. 358–430.
- Dylągowa Hanna, *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy 1821–1829*, Warszawa 1970.
- Feduszka Jacek, *Forteca zamojska na tle fortyfikacji nowożytnej XVI–XIX w.*, [w:] *Twierdza Zamość. XXX Seminarium Krajoznawcze Wojska Polskiego. Zamość 10–15 kwietnia 2016 r.*, red. Jerzy Kufel, Warszawa 2016, s. 9–52.
- Gembarzewski Bronisław, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925.
- Gembarzewski Bronisław, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815–1830*, Warszawa 1903 [reprint Poznań 2003].
- Giedroyc Franciszek, *Służba zdrowia w dawnym wojsku polskim*, Warszawa 1927.
- Herbst Stanisław, Zachwatowicz Jan, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936.
- Jeżewski Bohdan, Majewski Tadeusz Adam, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 194–195.
- Kasperek Norbert, *Powstańcy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831–1832*, Olsztyn 2001.
- Kłossowski Zdzisław, *Zamość – twierdza*, Zamość [brw].
- Kochanowski S.K., *Możliwości operacyjnego użycia kawalerji w wojnie 1830–1831*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1930, nr 11–12, s. 447–469.
- Lincoln W. Bruce, *Mikołaj I*, przekład Henryk Krzeczkowski, Warszawa 1988.
- Machynia Mariusz, Szrednicki Czesław, *Oficerowie wojska koronnego 1777–1794. Spisy*, cz. 3: *Piechota*, Kraków 1998.
- Maziarz Antoni, *O. Klemens Dąbrowski (1875–1953). Pierwszy polski benedyktyn doby pokasacyjnej*, Opole 2019.
- Mikuła Wojciech Stanisław, *Batalia pod Grochowem 25 II 1831 r.*, Warszawa 2012.
- Moszyński Antoni, *Monografia Kolegium i szkoły pijarskiej w Międzyrzeczu Koreckim*, Kraków 1876.
- Nieć Julian, *Czartoryski Józef Klemens*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 279–281.
- Ochman Marcin, *Polski Korpus Inżynierów Wojskowych w latach 1807–1830*, praca doktorska napisana pod kier. Jarosława Czubatego, Warszawa 2017, <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/2480/3100-DR-HI-338527.pdf?sequence=1> [dostęp 30 XII 2019].
- Pawłowski Bronisław, Czarnomski Franciszek, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 232–233.
- Polak Bogusław, *W powstaniu listopadowym*, [w:] *Lance do boju. Szkice z dziejów jazdy wielkopolskiej X wiek – 1945 r.*, red. idem, Poznań 1986, s. 85–110.

- Przelaskowski Ryszard, *Sejm warszawski roku 1825*, Warszawa 1929.
- Rakowski Bronisław, *Przygotowanie kawalerji polskiej do wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 roku*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1930, nr 11–12, s. 341–448.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. Filip Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski, t. 6, Warszawa 1885.
- Spis Rycerstwa Polskiego walczącego z Janem III pod Wiedniem oraz Szyk Bojowy Wojsk Polskich i sprzymierzonych dnia 12 Września 1683 roku*, Poznań 1883.
- Strzeżek Tomasz, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym. Mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2010.
- Sujkowski Andrzej, *Szkoła Podchorążych Jazdy*, „Przegląd Kawaleryjski” 1930, nr 11–12, s. 471–483.
- Tarczyński Marek, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1988.
- Tokarz Waclaw, *Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917 [reprint Warszawa 2017].
- Trąbski Maciej, *Armia Wielkiego Księcia Konstantego. Wyszkołenie i dyscyplina Wojska Polskiego w latach 1815–1830*, Oświęcim 2013.
- Trąbski Maciej, *Kawaleria Królestwa Polskiego 1815–1830*, Warszawa 2011.
- Warchałowski Walerian, *Ogród generała Stanisława Klickiego w Łowiczu*, „Ochrona Zabytków” 1998, nr 4, s. 351–360.
- Wegner Jan, *Klicki Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966–1967, s. 613–615.
- Willaume Juliusz, *Dziekoński Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 134–135.
- Xięga Pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1830 zawierająca spis imienny dowódców i sztab–oficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy Armii Polskiej w tymże roku Krzyżem Wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*, Lwów 1881.
- Zajewski Władysław, *Ledóchowski (Halka-Ledóchowski) Ignacy Hilary*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971, s. 621–622.
- Zamojski Adam, *1812. Wojna z Rosją*, przekład Michał Ronikier, Kraków 2007.
- Vilkov Georgiy, *55-y Podol’skiy pekhotnyy polk. Istoriya podviga sluzheniya Otechestvu*, Bendery 2000.

Józef Waclaw Dąbrowski (1797-1862): Volhynian in the army of the Kingdom of Poland

Summary: This article relies on unknown memoirs that have never been analyzed by historians to trace the childhood and youth of Józef Waclaw Dąbrowski, an officer in the army of the Kingdom of Poland, captain and major who commanded insurgent troops between the autumn of 1830 and the summer of 1831. Dąbrowski’s life and military career were in equal measure similar to and different from the typical stories encountered in the literature. They were similar to the extent that Dąbrowski was a representative of relatively affluent landed gentry and embarked on a military career in the rank of cadet. However,

during his first year in the army, Dąbrowski was promoted to officer cadet and was enrolled in an officer cadet school to complete the training required to become a commissioned officer. Most cadets received their commission after years (five years in Dąbrowski's case) because the Polish army suffered from a serious oversupply of officers. Promotions were also delayed, which led to conflict between the "old" officers who had risen through the ranks during their services in the armies of Napoleon and the Duchy of Warsaw, and the "young" officers. What made Dąbrowski different from a typical officer was his noble Volhynian lineage with influential connections in Lutsk county, an excellent education received at a Piarist college, his decision to leave the service relatively soon, as well as his insightful and critical views on the relationships in the army of the Kingdom of Poland.

Keywords: Volhynia, (Congress) Kingdom of Poland, army of the Kingdom of Poland, Generals of the Kingdom of Poland, Polish landed gentry of the 19th century, November Uprising, Dąbrowski family